Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 198. Lwów, sobota 29. lipca 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Izba posłów.

(8. posiedzenie z 29. lipca).

Wiedeń. (TBK.). Na dzisiejszem posiedzeniu zgłoszono między innymi następujące wnioski: p. Regera w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej, p. Wityka w sprawie założenia samodzielnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie; p. Moraczewskiego w tej samej sprawie.

Po wyborze członków komisyi kontroli długu państwowego, przystąpiono do porządku dziennego, do sprawozdania komisyi drożyźnianej o wnioskach co do

przywozu mięsa.

Po referencie Erbie zabrał głos

prezes gabinetu bar. Gautsch.

Premier powołał się na wstępie na swe oświadczenie, uczynione przed kilku dniami, które zawiera dokładny opis sytuacyi prawnej i zamiarów rządu. Mowca podał przy tej sposobności do wiadomości Izby wszystkie wchodzące w rachubę umowy i nie miał powodu czegokolwiek zatajać. Wytworzona raz sytuacya prawna wyklucza zupełnie zmianę postępowania, która byłaby sprzeczną ze słownością w dotrzymywaniu traktatów.

We wnioskach swych nie uwzględniła komisya tego zapatrywania prawnego. Żądanie komisyi, aby rząd wydawał swe rozporządzenia bez względu na stosunek do Węgier, jakoteż życzenie by rząd sprowadzał żywe bydło z krajów bałkańskich uważa prezes gabinetu ze stanowiska rządu jako niemożliwe do przyjęcia (huczne oklaski — z innej strony protesty). Tego rząd nie może uczynić i nie uczyni. Mowca pojmuje, że posłowie dążą do przyniesienia ulg ludności, co do tego i rząd pragnie usilnie wszystko uczynić, aby ludności, o ile to możliwe pospieszyć z pomocą.

Nie można jednak nigdy tracić z oczu wielkiego celu, a mianowicie, aby w naszym własnym kraju swemi własnemi siłami produkcyi wytworzyć to, czego potrzebujemy (długotrwałe oklaski). W trwałą zależność od amerykańskiego mięsa i amerykańskiego trustu mięsnego rząd nigdy nie da się wtrącić. (Ponowne burzliwe oklaski.)

Poseł Reumann: Ale w trwałą zawisłość od Węgier z pewnością.

Bar. Gautsch: „Pragniemy wszystko uczynić, co jest w naszej mocy, nie zlękniemy się żadnych kosztów i trudów, aby osiągnąć to, co wogóle jest możliwe do uzyskania.“ Prezes gabinetu prosi wkońcu, aby Izba powzięła uchwały, odpowiadające stanowi rzeczy. (Oklaski, protesty.)

Następnie przemawiali pp. Spaczek, Ofner, Jarl. P. Pantz uczynił wniosek wykluczenia importu żywego bydła z Serbii.

Po przemowach generalnych mowców Eisenhuta i Rennera, rozpoczęło się imienne głosowanie nad wnioskami komisyi.

Zwycięstwo agraryuszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed głosowaniem poseł Heilinger wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby ze względu na panującą drożyznę przyznano urzędnikom państwowym dodatki drożyźniane. Stölzl uczynił następujący wniosek: Wzywa się rząd, aby stosownie do uchwały z 1 grudnia 1910 kazał sprowadzać zamorskie mięso według potrzeby.

Na wniosek Seligera nad pierwszą częścią wniosku komisyi, to znaczy nieograniczonym przywozem mięsa zamorskiego bez względu na zgodę Węgier, odbyło się imienne głosowanie; tę część wniosku komisyi odrzucono 251 głos. przeciw 174. (Okl. wśród agraryuszów, żywy niepokój na ławach socyalnych demokratów, okrzyki).

Następnie wniosek Stölzla 191 głosami przeciw 182 odrzucono. (Oklaski na ławach agraryuszów; wielka wrzawa, okrzyki protestu wśród socyalistów, którzy w licznych okrzykach wyrażą powątpiewanie co do słuszności obliczenia wyniku głosowania).

Przerwanie posiedzenia.

Prez. Sylvester oświadcza, że ze względu na wątpliwości co do wyniku głosowania zarządzi ponowne głosowanie zapomocą wywoływania nazwisk posłów.

Protesty na ławach czeskich agraryuszów. Wrzawa. Prezydent przerywa posiedzenie, celem zwołania narady przywódców klubów.

Jak słychać, na tej konferencyi ułożono się, że głosowanie nad wnioskiem Stölzla nie ma być powtarzane, że natomiast podczas obrad nad czarnogórskim traktatem handlowym poddana będzie pod głosowanie rezolucya, wzywająca rząd, aby wykonał uchwałę Izby posłów z r. 1910 co do zezwolenia na przywóz zamorskiego mięsa według potrzeby.

Ponowne zwycięstwo agraryuszy.

Po podjęciu posiedzenia głosowano nad drugą częścią wniosku komisyi drożyźnianej; w tej części wzywa się rząd do podjęcia rokowań z rządem serbskim w sprawie zmiany traktatu handlowego w tym duchu, aby za odpowiednie koncesye tego państwa zezwolono na import żywego bydła i mięsa w większych rozmiarach.

Przedewszystkiem głosowano nad poprawką Pantza, który domagał się opuszczenia słów „żywe bydło i“ poprawkę tę przyjęto 208 głos. przeciw 197.

W głosowaniu nad wnioskiem z włączeniem słów „żywe bydło i“ odrzucono ten wniosek 256 głosami przeciw 172.

Następnie zgodnie z wnioskiem referenta wszystkie postawione w ciągu dyskusyi rezolucye przekazano komisyi drożyźnianej. Rezolucyę Heilingera odesłano do komisyi budżetowej.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem Seitza

w sprawie postawienia gabinetu Bienertha w stan oskarżenia.

Zabrał głos p. Seitz. Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie.

Dyskusya polityczna. — O filie Banku Austr.-węg. w Galicyi. — Sprawa mięsna. — O zmianę ustawy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie debatowało wczoraj wprzód nad oświadczeniem premiera, złożonem wobec prezydyum Koła, które zakomunikowało mu znaną rezolucyę Koła. Dyskusyę tę uznano za poufną, (co nie przeszkodzi zapewne, że pisma niemieckie będą o niej wiedziały. Red.)

Następnie prezes dr. Biliński oświadczył, że Bank Austr.-węg. zamierza założyć 2 nowe filie w Galicyi z 10 projektowanych w całem państwie. Koło domaga się jednak jeszcze jednej, a mianowicie prócz filii w Nowym Sączu i Brodach, także w Jarosławiu, albo Stryju.

Za otworzeniem filii w Jarosławiu przemawiali pp. Kozłowski, Rychlik, Wysocki i Abrahamowicz.

P. Stesłowicz podniósł, że Bank musi dać Galicyi przynajmniej 3 filie gdyż za przyznanie przywileju, dającego zyski i monopol ma obowiązek uwzględniać nietylko zyski swych akcyonaryuszy ale i potrzeby ludności. Bank ma nawet obowiązek zakładać filie bierne, nie rentujące się, tymczasem Galicya takich filii nie ma.

Dr. Buzek odgrzewa stare i znane historye o upośledzeniu Galicyi, powtarzając to, co już inni dawno przed nim powiedzieli i domaga się również 3 filii.

Koło uchwaliło zażądać 3 filii, a mianowicie w Nowym Sączu, Brodach i Jarosławiu.

Następnie debatowano nad wnioskiem p. Grossa w sprawie zmiany ustawy wyborczej i zaprowadzenia trybunału wyborczego.

Przeciw przemawiali pp. Abrahamowicz, Korytowski, za Stapiński, Tertil i German, który żądał uzupełnienia wniosku w tym duchu, by zajęto się bezzwłocznie wogóle rewizyą ustawy wyborczej. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw wysłaniu specyalnej komisyi śledczej do Drohobycza.

Za wnioskiem Grossa przemawiali jeszcze pp. Śliwiński, Rey i Skarbek, przeciw Starowieyski, który postawił wniosek na odesłanie wniosku dr. Grossa do komisyi parlamentarnej.

Wniosek ten nieznaczną większością przyjęto.

Z kolei przeszło Koło do debaty nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie dowozu mięsa. Prezes Koła podaje do wiadomości rezolucye komisyi drożyźnianej.

Agrarni członkowie Koła wysilali się, by posłów miejskich skłonić do głosowania przeciw wnioskom komisyi, domagającym się importu mięsa z Argentyny, z Serbii i bydła z Serbii, a motywowali to tem, że wnioski te są zgubą dla rolnictwa (!)

Z przemówień posłów miejskich okazało się, że nie pójdą na pasku agraryuszy. Uchwalono też posłom pozostawić **wolność głosowania** w tej sprawie.

P. Stapiński oświadczył, że posłowie wiejscy z tej uchwały wyciągną odpowiednie konsekwencye i że nie omieszkają przy sposobności głosować przeciw żądaniom miast.

Hr. Rey zaryzykował twierdzenie, że ludowcy głosować będą przeciw podwyższeniu pensyi urzędniczych, tak jakby posłowie miejscy kiedykolwiek stawiali „junctim“ między temi sprawami.

Dyskusya była wogóle bardzo ostra. Przemawiali jeszcze przeciw wnioskom pp. Kubik, Lasocki i Średniawski.

P. Zieleniewski oświadczył, że posłowie demokratyczni zawsze głosowali za słusznymi postulatami rolnictwa, niesłusznych jednak popierać nie mogą.

Po raz drugi w ciągu posiedzenia zabrał głos p. Stesłowicz i wyraził zdziwienie, że posłowie agrarni robią tak wielki hałas, gdy rezolucye komisyi drożyźnianej są niewystarczające dla zaradzenia drożyźnie. Oświadcza się przeciw dowozowi żywego bydła z Serbii.

Na tem dyskusyę przerwano. Dziś o 5 pop. dalszy ciąg posiedzenia Koła. Na porządku obrad zakończenie debaty politycznej.

Deputacya szewców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj jawiła się w parlamencie deputacya szewców ze wschodniej i zachodniej Galicyi w sprawie dostaw dla armii i konferowała z pp. Leo, Zieleniewskim i Stesłowiczem. Szewcy lwowscy żalili się na konkurencyę więzień. W tej sprawie posłowie Stesłowicz i Lisiewicz obiecali interweniować w ministerstwie sprawiedliwości.

Z Węgier.

„Niespodzianka“ w drodze.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Egyogörtes“ oświadcza na podstawie dobrych informacyi, że niebawem trzeba się będzie liczyć z wielką niespodzianką polityczną. Niedawno już hr. Khuen konferował z hr. Tiszą w sprawie rewizyi regulaminu izby i wówczas zgodzono się, by Tisza objął prezydenturę Izby, plan ten jednak się rozbił.

Teraz jednakowoż premier przygotowuje na sierpień wielką niespodziankę, z powodu której w sierpniu wybuchnie bardzo ostra walka.

Sprawy zagraniczne.

Anglia nie chce konferencyi.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera dowiaduje się, że w międzynarodowem położeniu nie nastąpił zwrot i nieuzasadnione są pogłoski, jakoby zebrać się miała międzynarodowa konferencya, któraby obradowała nad położeniem, wytworzonem przez zajścia w Marokku. Anglia nie mogłaby dotyczącej propozycyi uczynić, póki nie byłoby rzeczą pewną, iż Francya i Niemcy nie są w stanie same doprowadzić do zadowalającego rozwiązania sprawy.

Obecny stan rokowań.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z kół dyplomatycznych, że dotychczasowe konwersacye w Berlinie prowadzone były tylko ogólnikowo, a szczegóły omówione zostaną dopiero po powrocie cesarza Wilhelma. Zresztą nieprawdą jest, jakoby Niemcy zażądały odstąpienia terytoryum we francuskiem Kongo, a rokowania w tej mierze dotyczyć będą raczej rektyfikacyi granic.

Co do stanowiska Anglii, potwierdza się, że Anglia oświadczyła, iż w każdym wypadku Francya może liczyć na jej poparcie.

Ugoda w toku?

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ dowiaduje się z autentycznego źródła, że jeszcze przed upływem ostatecznego terminu poddania się Malisorów zawarta zostanie ugoda Turcyi z Malisorami.

Mobilizacya swoją drogą...

Skoplje. (Tel. wł.) Tureckie ministerstwo wojny wydało tajny ukaz, zarządzający przygotowania do ogólnej mobilizacyi całej tureckiej armii na początek sierpnia.

Z Poznańskiego.

W obawie o całość Prus.

Grudziądz. (TBK.) Z upoważnienia sądu dokonała policya dokładnej rewizyi w lokalach gazety grudziądzkiej; zabrano znaczną liczbę pocztówek z reprodukcyą bitwy pod Raszynem, zapas małego śpiewnika i klisze do różnych obrazków kolorowanych, przeznaczonych do dodatku do gazety.

Z kraju.

Aresztowanie bandyty.

Żywiec. (Tel. wł.) Policya w Żywcu aresztowała Karola Nowaka, bandytę z Królestwa, za rozmaite podejrzane sprawki. Znajdował on się w obozie cyganów pod Żywcem.

Różne.

Upały.

Kraków. (Tel. wł.). Temperatura dziś z powodu dwukrotnego wczorajszego deszczu, znośniejsza. Przytem jest dosyć wietrzno. Na strażnicy gminnej umieszczono pogodomierz, składający się z barometra, termometra i hygrometra.

Bochnia. (Tel. wł.). Na podwórzu koszarowem zachorował ułan na udar słoneczny. Oprócz tego zachorowały w mieście 2 osoby. Daje się tu uczuć wielki brak wody, skutkiem czego gmina wzywa mieszkańców do oszczędnego obchodzenia się z nią.

Wiedeń. (Tel. wł.). Upały nie zmniejszają się, brak wiatru. Notują tu liczne wypadki śmiertelnego porażenia. W najbliższych dniach spodziewane jest jeszcze większe gorąco.

Arnstadt (w księstwie Schwarzburg) (TBK). Podczas wczorajszej burzy piorun uderzył w fabrykę przetworów mineralnych firmy Minner i Sk. Fabryka stanęła w płomieniach. 10 strażaków zostało zasypanych. Buchalter zginął w płomieniach, gdy chciał ratować księgi.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj wydarzyło się tu 11 wypadków zasłabnięcia a 15 śmierci na cholerę.

Sułtan zdrów!

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki zaprzeczają pogłoskom o chorobie sułtana.

Nagły skon ambasadora „przy pracy“.

Paryż. (TBK.) Turecki ambasador Abdulah Naum pasza zmarł wczoraj nagle w klubie Union w chwili, gdy zasiadał z przyjaciółmi do gry w karty; przyczyną śmierci była kongestya.

Depesze poranne „Ekonomisty“.

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa komitet skontyngentowanych rafinerów naftowych, by z mniejszymi i średnimi rafineriami Galicyi i Bukowiny przeprowadzić rokowania co do przystąpienia do kartelu. Układy będą prowadzone z każdą poszczególną rafineryą z osobna.

Ceny cukru.

Praga. (Tel. wł.). Ceny cukru znowu się podniosły z przyczyny długotrwałej posuchy.

Zamiana firmy Gerngros w towarzystwo akcyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Znana tutejsza firma konfekcyjna A. Gerngros zamieniła się przy pomocy Zakładu kredytowego i wiedeńskiego Banku związkowego na towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 12 milionów koron. Według statutu ma wkrótce nastąpić podwyższenie o dalszych 6 milionów.

Traktat handlowy z Portugalią.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya ekonomiczna Izby posłów uchwaliła wczoraj przyjąć przedłożenie rządu, upoważniające go do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Portugalią.

Udogodnienia w dostawie ropy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Związek producentów ropy uzyskał od ministerstwa robót publicznych udogodnienia w dostawie ropy, na interwencyę dyrektora Wasserbergera. W ten sposób przy mniejszej produkcyi będzie mógł dostarczać mniej ropy, przy większej, więcej. Umożliwi to Związkowi podwyższenie zaliczek i utrzymanie ich w proporcyonalnym stosunku do produkcyi ropy.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korzystniejsza ocena sytuacyi w Marokku wpłynęła dziś pomyślnie na tendencyę.

Popytem cieszyły się akcye kredytowe, kolei państwowej i Alpiny, również i kolei południowej.

W szrankach obrót był spokojny.

W dalszym ciągu nastąpiło osłabienie z powodu złych wiadomości z Albanii.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 28. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53·— do 54·50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. lipca 1911.
Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 659·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 838·—, Akcye Anglobanku 325·75, Akcye Unionbanku 627·75 Akcye Landerbanku 535·50, Akcye Bankvereinu 547·00, Akcye Bodencredit 1308·— Akcye galic. Banku hip. 691·00, Akcye kolei państwowych 747·—, Akcye kolei południowej 124·25, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5110·— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 829·—, Akcye Rima Muranyi 693·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2746·—, Akc. Fabryki broni 759·—, Akcye tureckie tytoniowe 325·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 306·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·00, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 250·50, Marki 117·26, Ruble 254·50, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·50, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 651·75

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Izba posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dyskusyi zabrał głos prezydent Gautsch i odpierał wszystkie zarzuty przeciw poprzedniemu rządowi oświadczając, że jest osobistym przyjacielem bar. Bienertha.

Godzina 5 posiedzenie trwa dalej i koło 10 godziny wieczorem się zakończy.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiedeń. Prognoza na jutro. Galicya wschodnia i zachodnia. Zmiennie, później coraz pochmurniej, skłonność do burz, ciepłota spada, stan niepewny, mierny wiatr.

Galicya a sprawa bankowa.

Lwów, 29. lipca.

Izba posłów uchwaliła wczoraj odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego. Ponieważ Izba poselska węgierska sprawę tę już załatwiła, stało się dla parlamentu austryackiego obecnie nieodzowną koniecznością uregulować ostatecznie stosunki, wrzynające się głęboko w ustawodawstwo walutowe i monetarne.

Nowy układ państwa z Bankiem austro-węgierskim zawiera przedewszystkiem tę doniosłą zmianę, że kontyngent banknotów wolnych od podatku, podwyższa się z 400 na 600 milionów koron. Powtarzające się w ostatnich latach ciągle przekroczenia tego kontyngentu okazały, że stosunki gospodarcze monarchii wymagają znaczniejszej rezerwy wolnych od podatku banknotów, skoro w parze z nieodzownem częstem przekraczaniem kontygentu i emitowaniem banknotów opodatkowanych mogłoby iść niekorzystnie dla klas produkujących i dla handlu podwyższenie stopy procentowej Banku austro-węgierskiego. I tak już podwyższenie kontyngentu banknotów, wolnych od podatku, zapobiegnie niewątpliwie grożącej zresztą na jesień podwyżce stopy procentowej, a co w ślad za tem idzie, ułatwi w czasie znaczniejszego zapotrzebowania gotówki, zwłaszcza po żniwach, korzystanie z tańszego kredytu.

Tem się też usprawiedliwia z punktu widzenia gospodarczego konieczność załatwienia przedłożenia rządowego w sprawie bankowej już w tej porze.

Dalszą korzystną zmianą jest przewidziana w owym układzie możność zwiększenia kontyngentu banknotów dziesięcio-koronowych w drodze rozporządzenia przez obopólną zgodę ministrów skarbu. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby z tego nowego prawa rząd jak najrychlej skorzystał, gdyż jak każdy wie z własnego doświadczenia, w obiegu dotkliwie daje się odczuwać brak banknotów tego „appoint“.

Największe wątpliwości budził artykuł 5. przedłożenia, który zaprowadzenie wypłat w gotówce czyni wprawdzie zawisłem od przyzwolenia parlamentów austryackiego i węgierskiego, postanawia jednak że, o ile parlament w terminie 4 tygodni od wniesienia wyraźnej uchwały nie poweźmie, podjęcie wypłat w gotówce ma być uważane za przyzwolone. Jest to postanowienie, właściwie sprzeciwiające się duchowi reprezentacyi parlamentarnej — a mogłoby ono stać się niebezpiecznym precedensem na przyszłość dla innych spraw.

Dlatego też konieczne były dalsze kautele, zabezpieczające zasadnicze prawa reprezentacyi parlamentarnej w tej mierze, a jednak liczące się z formalnemi koncesyami, jakie Węgrom trzeba było w tej sprawie uczynić.

Obu tym kątom widzenia odpowiadał wniosek p. Ploja, postawiony w poprzednim parlamencie. Uchwalenie tego wniosku obecnie było obowiązkiem wszystkich stronnictw względem powagi i władzy samego parlamentu.

Ze stanowiska interesów naszego kraju jest to tem bardziej konieczne, że nagłe lub niespodziewane zaprowadzenie wypłat w gotówce, które rząd austryacki pod naporem Węgier mógłby zdecydować, nie odpowiadałoby wcale potrzebom i interesom gospodarczym naszego kraju.

W związku ze sprawą przedłużenia przywileju bankowego do r. 1917 jest zobowiązanie Banku austro-węgierskiego w układzie z rządem do utworzenia 10 nowych filii w Austryi i 10 na Węgrzech. Pominąwszy tę okoliczność, że równomierne traktowanie Austryi i Węgier w tej mierze nie odpowiada faktycznym stosunkom, zaznaczyć trzeba, że z tej skromnej liczby nowych filii kraj nasz powinien ze względów słuszności otrzymać część znaczną. Tymczasem obiegają wiadomości, i to idące z dobrze poinformowanych źródeł, że Galicya ma otrzymać 2, a najwyżej 3 nowe filie Banku austro-węgierskiego. Bank austro-węg. nie na to otrzymuje rentowny przywilej noł, aby przez niesłuszne szczędzenie na kosztach administracyjnych i na kosztach tworzenia nowych filii płacić wielkie dywidendy swym akcyonaryuszom. Zarząd Banku powinien przez tworzenie nowych filii dążyć do ułatwienia najszerszym warstwom i najdalszym okolicom wygodnego korzystania z urządzeń bankowych.

Jeżeli zaś tu podniesiemy, jako rzecz notoryczną, że obroty galicyjskich filii Banku austro-węg. są bardzo znaczne i że zyski główniejszych filii galicyjskich są stosunkowo o wiele wyższe, aniżeli zakładów filialnych tego Banku w innych krajach koronnych i na Węgrzech, że wogóle w Galicyi **niema** filii biernych, podczas gdy w innych krajach koronnych jest ich na dziesiątki — to z pełnem poczuciem słuszności możemy i musimy domagać się, by zarząd Banku austryacko-węgierskiego był w odniesieniu do Galicyi hojniejszym, niż dotąd tak w tworzeniu nowych filii, jak i w udzielaniu kredytu.

Jeżeli delegacya nasza zgodziła się na pośpiech w traktowaniu sprawy bankowej, to wyrażamy nadzieję, iż uda się jej także wpłynąć na ministra skarbu, aby zniewolił Bank austro-węgierski do zadośćuczynienia słusznym i uprawnionym interesom naszego kraju na tem polu. (*ws.*)

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Polityka kompenzat.

Włochy przemówiły. — Powrót to Algeziras. Sąd rozjemczy. — Zwrot ku spokojnemu patrzeniu na sprawy.

Dziennik rzymski „Messagero“ podniósł w wyraźnej formie cechę znamienną obecnego stanu polityki międzypaństwowej. Pod adresem swego towarzysza w trójprzymierzu stwierdza, że kres nadszedł samookłamywania się niemieckiej polityki, której do niedawna zdawało się, że wolno jej wszystko czynić bezkarnie.

Niemcy żądają odszkodowań. Żądają kompensat tam, gdzie i inne państwa mają interesy bardziej nawet zagrożone, niż niemieckie. Stanowisko Włoch wobec żądań Niemiec, Hiszpanii, Francyi i Anglii nie może być stano-

Z kraju i z miasta.

A więc **habemus papam**! Mamy prezydyum „Koła polskiego“: Biliński, Abrahamowicz, Stapiński, Leo — małe wytchnienie i westchnienie — **dura lex sed lex** no i Ptaś. Gdyby się teraz jeszcze rzecz nie udała, gdybyśmy nie uzyskali rewindykacyi wszelkich praw narodowych i ekonomicznych należnych Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, gdyby się nam jeszcze i teraz nie powiodło puścić skarbu krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych z torbami — w takim razie wszelka myśl pokojowego załatwiania spraw ojczystych na gruncie wiedeńskim zbankrutowałaby doszczętnie i musielibyśmy przyjąć nowe metody „politycznego myślenia“ p. Grabskiego, prosząc go, aby kazał w końcu wylądować swoim armatom i przedstawił nam swoją artyleryę.

Conclave „Koła polskiego“ adoptowało tym razem przy wyborze politykę kuryi rzymskiej. Proboszcz — po nim dyplomata. Zamiast więc wszelkich proboszczów i kaznodziejów patryotycznego frazesu — zamiast Brutusów i Katonów twardych jak kryształ demokratycznych zasad — wybraliśmy po parze starych i młodych wygów — z piątem kołem u wozu. Bez przesady powiedzieć można, że żaden klub parlamentarny przy Francensringu nie może się w tej dobie poszczycić taką tężyzną prezydyalną — a Gross niemiecki i Kramarz czeski i Susztersic słoweński, a nawet Wasilko ukraiński, będą musieli skupić całą przytomność umysłu i całą energię, ażeby przy tej partyi **bridg'a** do której zasiądą z Bilińskim et. Comp. zdobyć jakie takie „honory“.

Bilińskiego można lubić lub nie lubić. Trzeba go jednakże podziwiać. Podziw ten dochodzi u p. Głąbińskiego i tow. wprost do osłupienia; dla nich jest on „niesamowity“.

P. Głąbiński zdobył się na heroiczną ofiarę, pogwałcił w sobie wszelkie ludzkie uczucia wdzięczności; kiedy starożytny bohater Titus Manlius dla dobra ojczyzny poświęcił swego syna — on poszedł jeszcze dalej, on poświęcił dla niej swojego duchowego ojca — swoją akademicką mamkę i guwernantkę — swojego przewodnika — pierwotnego autora swojej własnej „Ekonomii“.

Zgarotował Bilińskiego — skoro dobro ojczyzny tego zażądało; zmiażdżył go — pochował — usypał mu wraz ze „Słowem pol.“ ciężką, solidną mogiłę; tymczasem, nim jeszcze „księżyc odmienił się blady“ Biliński odżył. Po pogrzebie — dla pewności — rzucono nań ekskomunikę i to nie byle jaką **ekskomunikę wielką**; wzbroniono mu w Rzeszowie chleba, wody i ognia! Tymczasem Biliński zjadł w Rzeszowie obiad u samego egzekutora inkwizycyi wszechpolskiej p. Jabłońskiego, strawił ten obiad znakomicie i pojechał na zgromadzenie przedwyborcze. Tu wysłuchał z niezmąconym spokojem ducha wspaniałej symfonii układu kapelmistrza p. Grabskiego, wykonanej przez połączone chóry wszechpolskie i syońskie — zdołał nadto podczas ustępów molowych tej produkcyi wokalnej urozmaicić ją ciekawymi recitatiwami o Wetzlerze i o projektowanej przez samego p. Głąbińskiego ugodzie polsko-ruskiej. Następnie Biliński zdobył mandat — został prezesem „Koła“ i ciągle bardzo uśmiechnięty, ciągle bardzo biały, ciągle bardzo pojednawczy — stanął w pozyturze — rzucił całusa w stronę p. Korytowskiego i zaproponował wszechpolakom, jakby piorunem rażonym i nie mogącym przyjść z konsternacyi do słowa — wypalenie — na cześć ojczyzny fajki pojednania.

Człowiek istotnie niezwykły, który umiał we wieku, w którym w poglądach i w metodach działania objawia się częstokroć pewne skostnienie, zachować przedziwną elastyczność, żywość i przytomność umysłu, ogromny dar oryentacyi politycznej i talent przystosowywania się do sytuacyi.

W naszych stosunkach politycznych przyzwyczailiśmy się do tego, iż minister rażony dymisyą staje się przykrym inwalidą dla siebie samego lecz co gorsza i dla otoczenia. P. Biliński, kiedy w styczniu złożył szpadę i epolety ministeryalne — chwycił bezzwłocznie karabin i stanął w szeregu z taką ochotą i sprawnością, jak gdyby urodził się był na podkomendnego p. Łazarskiego. Nazajutrz widziano go już w parlamencie — stojącego w skromnej roli petenta przed trybunką ministeryalną p. Głąbińskiego i wstawiającego się za jakimś swoim wyborcą, podurzędnikiem kolejowym, który był zdania, że przeniesienie go z Ropczyc do Rzeszowa jest naglącą sprawą monarchii i rozwiąże kwestyę stumilionowego deficytu austryackich kolei państwowych.

Wielcy politycy pracują niestety w pierwszym rzędzie dla siebie, dla swoich pragnień i ambicyi — przyczem są zdania, że wydostawszy się na szczyty hierarchii biurokratycznej — będą mogli także „ten biedny kochany kraj“ zaopatrzyć. Jest to znana teorya zdobywania władzy i wpływów. Biliński zdobył już wszystko. Ma masę wielkich wstęg orderowych; ma nawet, zdaje mi się jakieś piękne do czegoś tam brylanty; był już na wszystkich austryackich Gewontach, tak, iż prezesura Koła, która tak niedawno była zwykłym szczeblem do „sławy grodu“ jest dla Bilińskiego, jako dla politycznego *gourmanda*, który już w tylu gabinetach jadał, sama przez się szczytem i „grodem sławy“. Mam wrażenie, że Biliński ma w swoim bystrym umyśle tyle politycznej „moderny“ i tyle dobrego, polskiego smaku, iż akt wyboru na prezesa złoży z wszelkimi honorami do tej samej szkatuły, w której przechowuje liczne *billets doux*, zaczynające się od słów: „Kochany dr. Biliński“...

Obaczymy; w każdym razie wolno spodziewać się, iż rutynowany fiskalista zna wszystkie kątki i zakątki austryackich kas państwowych i że w interesie kraju przetrząśnie w ra-

wiskiem obojętnego widza. Jeżeli tamte państwa domagają się zrównoważenia swych stanowisk mocarstwowych, to i Włochy nie mogą zapomnieć, że dla nich także istnieje polityka równoważeń.

Podobnie stwierdza „Stampa“, że trójprzymierze, stworzone dla utrzymywania równowagi europejskiej, chybia dziś celu z powodu bezustannych gwałtów niemieckiego bloku (Austryi i Niemiec).

Oba dzienniki zaznaczają też, że w danej chwili, aż do wyjaśnienia się sytuacyi, należy sobie życzyć powrotu do układu z Algeziras.

Tak więc do konwersacyi międzypaństwowej i Włochy zamierzają się wtrącić. W niedalekiej zapewne przyszłości należy więc oczekiwać oświadczenia w tym względzie mężów o polityce Włoch decydujących.

Wobec tak powszechnego wołania kompensaty, nie jest rzeczą wykluczoną zwołanie sądu rozjemczego w sprawie Marokka. Byłoby to, jak zaznaczył w mowie, wygłoszonej w angielskiej Izbie gmin, znany przywódca robotników Ramsay Macdonald, piękniejszem i łatwiejszem załatwieniem sprawy: rozstrzygnięcie jej przez trybunał w Hadze, niż groźne potrząsanie pięścią, w miecz zbrojną.

Londyński korespondent „Kölnische Zeitung“ twierdzi z pewnem prawdopodobieństwem, że czynią się już teraz przygotowania celem zwołania konferencyi mocarstw na październik. Jeżeli taka wiadomość jest jeszcze przedwczesna, to jednak stanowi dowód, że spokojniejsze poglądy biorą górę nad awanturniczemi a nierozważnemi hasłami, rzucanemi przez Kruppów, Rotszyldów, Mannesmannów i innych w zwiększonych na wypadek wojny dostawach interesowanych „domów“. „Daily News“ zapewnia nawet, że Niemcy gotowe są wrócić na teren układu z Algeziras, skoro tylko Francya opuści Fez i Szaniję.

Również w Berlinie uspokajać się zaczynają umysły. W kołach miarodajnych mowa angielskiego premiera Asquitha wywołała dość korzystne wrażenie. Zdaje się, że odtąd rokowania francusko-niemieckie już szybciej będą mogły postąpić. „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi z Paryża, że rządowe koła paryskie zapatrują się mimo wszystko dość optymistycznie na sytuacyę w sprawie marokkańskiej.

Minister spraw zagranicznych po ogłoszeniu mowy premiera angielskiego odbył dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów Caillaux. Tenże oświadczył później kilku dziennikarzom, że należy się spodziewać, iż wymiana zdań między rządem francuskim a niemieckim doprowadzi do korzystnego rezultatu.

Tymczasem jednak mocarstwa interesowane nie przestają iść za radą przysłowia:

„Si vis pacem — para bellum“.

Sprawa albańska.

W sprawie albańskiej należy się spodziewać w dniach najbliższych decydującego zwrotu. Z początkiem sierpnia upływa siódmy „ostateczny termin“ powrotu zbiegów albańskich do kraju. Żądania Albańczyków nie są tak wygórowane, by nie mogły doznać spełnienia ze strony rządu. Chwilowo zredukowali Malisorowie swoje żądanie ustanowienia władz, złożonych wyłącznie z Albańczyków, do żądania ustanowienia krajowej Rady, ciała o charakterze władzy doradczej przy namiestnikach w Albanii (walich) albo wprost zamianowania walimi Janiny, Skodry (Skutari) i Ipeku rodowitych Albańczyków.

Sprawy wewnętrzne.

Rozprawa drohobycka.

(Z 7 posiedzenia Izby posłów 28 lipca).

W uzupełnieniu podanego w „Gaz. Por.“ sprawozdania z przemówień posłów ruskich w rozprawie nad zajściami w Drohobyczu podajemy jeszcze ustępy według telegramów Biura kor.

„Uciśnieni Rosyanie“ w Galicyi.

P. Kuryłowicz w całem przemówieniu żali się przedewszystkiem na ucisk partyi „narodowo-rosyjskiej“ w Galicyi przy ostatnich wyborach, które to wywody nie mają naturalnie nic wspólnego z rozprawą drohobycką. Sprawy tej dotyka mowca tylko „per analogiam“ mówiąc: Podobna masakra, jak w Drohobyczu, mogła się zdarzyć we wszystkich tych okręgach galicyjskich, gdzie namiestnik, depcąc ustawy, zwalczał niemiłych mu kandydatów, a zwłaszcza kandydatów rosyjsko-narodowych.

P. Wityk woła: Niema rosyjsko-narodowej partyi! *Głosy Rusinów:* W Austryi niema Rosyan! My nie ścierpimy Rosyan wśród naszego narodu!

P. Wityk woła: Idź pan do Kamczatki! Idź pan na Sybir! My nie ścierpimy tu żadnych pachołków Stołypina! Dość mamy już tej korupcyi z rublami. Wielki hałas. Wołanie na ławach radykałów czeskich: spokój! spokój! Sprzeciwy i wołania na ławach ruskich.

W obronie „gościa klubowego“.

Ataki na p. Kuryłowicza odpierali czescy radykali, do których klubu, jak wiadomo, wstąpili obaj posłowie moskalofilscy.

P. Burziwal woła: To jest gwałt postępować w ten sposób z jednostką. Głosy sprzeciwu na ławach ruskich, wołania: to jest renegat narodowy!

P. Choc: To są nasze ławki! Tu musicie milczeć! Na to nie pozwolimy! On jest członkiem naszego klubu! Ciągłe gwałtowne wołania ze strony Rusinów i ze strony p. Wityka. Ciągła wrzawa.

Wiceprezydent dr. German dzwoni ustawicznie i wzywa do spokoju. Prosi, aby mowcy nie przeszkadzano.

P. Kuryłowicz, nie uważając na hałas mówi dalej: Pomimo wszelkich nadużyć „rosyjscy kandydaci“ zgromadzili 140.000 głosów.

„Nieprawdą jest — mówi — jakobyśmy byli wrogami państwa lub dynastyi, chociaż w najidealniejszem tego słowa znaczeniu czujemy się jedni pod względem narodowym i kulturalnym ze społeczeństwem rosyjskiem. W naszej uroczystej deklaracyi, złożonej tu dnia 20 lipca, oświadczyliśmy, że my Małorosyanie w Austryi w ramach ustaw zasadniczych chcemy pracować dla dobra państwa i dynastyi, i chcemy się rozwijać. Partya rosyjsko-narodowa nie jest — jak twierdzą jej wrogowie — kupą płatnych emisaryuszy rządu rosyjskiego, lecz wybitną częścią ludu małorosyjskiego. Rząd atoli niedocenia tej znacznej części ludu i prowadzi tajne konszachty z partyą ukraińską“.

Mówi się głośno o ugodzie polsko-ruskich, ale „Małorosyan“ eliminuje się z góry z rokowań w tej sprawie. P. Kuryłowicz prosi w końcu o przyjęcie swego wniosku, który ma „zrobić porządek“ z namiestnikiem.

Wołania ze strony posłów ukraińskich i wrzawa trwają ciągle podczas całej mowy p. Kuryłowicza, który kończy wśród żywych

---

zie potrzeby, ku przerażeniu obecnego ministra skarbu — najtajniejsze, oszczędnościowe pończochy austryackie.

Wiceprezes Dawid Abrahamowicz rozporządza także wiecznie słodkim, tajemniczym uśmiechem, o którym Włodzimierz Stebelski pisał kiedyś, że jest to ten sam uśmiech, który błądził po twarzy Ramzesa II., kiedy go po kilkudziesięciu wiekach wykopano...

Niestety jednak uśmiech ten miły przeszedł przed dwoma laty w bardzo brzydki grymas; p. Abrahamowicz wypadł z równowagi i irytował się w „N. Fr. Presse“, spowiadał się następnie przed ks. Gorazdowskim i wykonał cały szereg ruchów, które świadczyły o zbytniej młodzieńczości jego temperamentu. Mówiono powszechnie: ktoby się spodziewał, że p. Dawid jeszcze taki młody... Przez przeciąg dwóch lat wakacyjnych miał się on jednak oddawać metodycznie ćwiczeniom filozoficznym z tak doskonałym rezultatem, iż dawny sympatyczny uśmiech wykwitł ponownie na jego obliczu.

Utrzymywano, iż poszedł do Rady państwa bez żadnych wysokich aspiracyi, że odda swój spryt niezrównany i swoje bogate doświadczenie polityczne dyscyplinie pedagogicznej.

Mnożą się jednak znaki na niebie i na ziemi, że p. Abrahamowicz nie zadowala się skromną i pożyteczną rolą trenera, lecz pragnie jeszcze raz popróbować szczęścia w „biegu pobitych“ (Beaten handicap.)

Dotąd uśmiecha się p. Dawid tajemniczo i słodko na prawo i na lewo, ma przecież jednak także dużo kondolencyjnych półuśmieszków dla niedobitków partyi ministeryalnej p. Głąbińskiego; usprawiedliwia się dyskretnie, iż nie wziął udziału w znanej enterpryzie *des pompes funèbres* p. Stadnickiego, tłómacząc, iż ma już słaby wzrok i nie znosi świateł pochodni. Na ucho ubolewa nawet przed p. Ptasiem nad nadużyciami wyborczemi; nie mówi jednak tego głośno, gdyż obawia się, będąc jak zawsze względnym, delikatnym i życzliwym — urazić swego własnego kontrkandydata p. Jana Dąbskiego, który ma w tej materyi zgoła indywidualne poglądy.

Niepodobna uwierzyć, ażeby p. Dawid Abrahamowicz chciał naprawdę stanąć na czele nowej formacyi politycznej pod nazwą: „Wszechpodolaków“ — ale w każdym razie nie będzie od rzeczy, jeżeli stronnictwa blokowe odkomenderują od ściany wszechpolskiej i podolskiej — małe korpusy obserwacyjne, których komenda nie powinna jednak być oddaną Mohortowi podolskiemu p. Kozłowskiemu.

P. Jan Stapiński zapowiada się jako polityk tak nadzwyczajnie, iż będzie w stanie w niedługim już czasie podjąć z samym Bilińskim zapasy w skakaniu z wysokości na równe nogi. P. Stapiński ma tyle sprytu, iż rozumie chyba dokładnie, że wprowadziwszy do „Koła“ dwudziestu pięciu wiernych — musi obecnie w bilansie zdobyczy krajowych zapisać ogromne cyfry nim pokusi się o wzmożenie liczbowe stronnictwa.

Przyjaciel jego p. Głąbiński zademonstrował przed nim tak niedawno — jak szalenie wzrasta stronnictwo, jeżeli szef jego przywdzieje frak ministeryalny, ponieważ zaś drugi niemniej serdeczny przyjaciel p. Stapińskiego „Kuryer Lwowski“ zanosi do Pana zastępów w codziennych modlitwach zaraz po zwrocie: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ dalsze błaganie „a Stapińskiemu jak najrychlej tekę ministeryalną“ — przeto p. Stapiński zrozumie chyba, iż na długą jeszcze metę wygodniej i bezpieczniej będzie zajmować się robieniem ministrów z bliższych i dalszych bliźnich.

Tak więc konstelacya naszej reprezentacyi wiedeńskiej przedstawiałaby się wcale pomyślnie i można się spodziewać, że po czterech latach wdzięcznej i misternej sztuki wzajemnego podstawiania sobie nóg nastąpi dłuższa pauza, w której konstruować się będzie kanały, jako środek komunikacyjny, nie zaś jako basen do topienia politycznych przyjaciół. W tym optymizmie nie mogą mnie zachwiać nawet ambicye nieco nerwowe i niecierpliwe lecz zresztą poważne i wcale dobrze alegowane — p. wiceprezesa Lea, gdyż dr. Leo musi sobie najprzód stworzyć kohortę Fedorowiczów — a rekrutacya wobec zwartych chorągwi „Koła polskiego“ nie pójdzie tak gładko — a powtóre dr. Leo, jako prezydent stolicy podwawelskiej wie o tem, iż nawet Kraków „nie od razu“ zbudowano.

Skoro więc ta prezydyalna czwórka, dobrana przez „Koło“ bardzo fortunnie, pójdzie rączo, gładko, bez wzajemnego szarpania się, ociągania czy przyspieszania — gotowiśmy, jako blok, — zajechać tak daleko, jak się wszechpolakom w ich gorączkowych snach z ostatniej tragicznej doby nawet nie śniło. Nie radzę zaś p. wiceprezesowi Ptasiowi zabiegać drogi; p. Biliński przejedzie mu po brzuchu; on gotów na wszystko; to straszny — bardzo straszny to wprost „niesamowity“ człowiek.

DELTA.

oklasków z ław czeskich radykałów, a wołań: pfuj! ze strony Rusinów.

P. Kuryłowicz: Oto widzą panowie, co to za dzicy ludzie! To są posłowie? To banda dzikich ludzi! Ja koledze Dniestrzańskiemu nie przerywałem. (Potakiwania wśród czeskich radykałów, ciągłe wołania: Fe! wśród Rusinów).

P. Burzival: To ma być wolność i równość! Pp. Lisy i Choc wołają: Niech żyją Rosyanie! (Długotrwała wrzawa).

Odprawa p. Trylowskiego.

Jako następny mowca zabrał głos radykał ukraiński p. Trylowski i nawiązując do entuzyazmu Czechów dla galicyjskich Moskali wyraża zdziwienie, że koledzy czescy tak gorliwie ujmują się za posłem Kuryłowiczem.

Czesi choć są wielkimi Słowianofilami, jednak zupełnie nie znają się na sprawach ukraińsko-rosyjsko-polskich. Bardzo to ładnie być patryotą, ale popierać zdrajców innego narodu, to wstyd. (Oklaski wśród Rusinów). Nie jest tajemnicą, że Rosya wydała na ostatnie wybory w Galicyi wschodniej conajmniej pół miliona rubli. Trzeba było widzieć te bandy, uwijające się po kraju i korumptujące lud pijaństwem. W żadnym kraju koronnym nie wydarzyło się, aby obcy rząd wmieszał się do wyborów, tylko we wschodniej Galicyi.

Mowca następnie omawiał zajścia przy wyborach w Galicyi i zaznaczył: Już fakt, że rząd krajowy tym razem nie chciał działać na korzyść wszechpolaków, pociągnął za sobą to następstwo, że partya ta w wyborach straciła całe swe znaczenie. Gdy podczas ostatnich wyborów dano temu stronnictwu porządnie po palcach, poczęło ono kłaść wagę na etykę w polityce. Dr. Głąbiński, przybył po złożeniu portfelu ministeryalnego do Lwowa i oświadczył na zgromadzeniu, że powodem ostatniej klęski wyborczej jego stronnictwa był brak poczucia etycznego wśród młodzieży, piastującej urzędy polityczne.

Są i w Kole polskiem ludzie, przeciwni nadużyciom wyborczym. Dr. Biliński zażądał surowego śledztwa. Jednakże nic się nie robi, aby wyśledzić winnych.

Następnie żali się mowca na sądownictwo galicyjskie, poczem omawia zachowanie się wojska i żandarmeryi i podnosi konieczność rewizyi przepisów o używaniu broni. Podczas daleko niebezpieczniejszego ruchu, podczas rewolty winiarzy we Francyi, gdzie żołnierzy godzinami obrzucano kamieniami, nie zrobiono użytku z broni. W Drohobyczu atoli wojsko i żandarmerya zrobiły użytek z broni. Następnie mowca domaga się rewizyi przepisów w sprawie nakładania kajdan. Rewizya tych przepisów jest konieczna, jeśli się chce chronić życie, zdrowie, cześć i wolność obywateli. Byłoby to wykroczeniem przeciw prawom ludzkim i zdrowemu rozsądkowi, gdyby się nie chwycono środków celem ochronienia się w przyszłości od podobnego rozlewu krwi, jaki miał miejsce w Drohobyczu. Mowca prosi w końcu Izbę, aby głosowała za wnioskami naglącymi. (Oklaski na ławach ruskich).

Nowa organizacya parlamentarna posłów niemieckich.

Liczny szereg niemieckich posłów, będących reprezentantami przemysłu, odbył wczoraj posiedzenie, na którem postanowił utworzyć nowy związek niemieckich posłów, którego zadaniem będzie starać się o interesy przemysłu. Zdaje się, że definitywne ukonstytuowanie się tego związku nastąpi dopiero w jesieni. Prowizorycznym przewodniczącym wybrano posła Günthera.

Sprawy miejskie.

Rozprawa budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Kraków, 28. lipca.

(*n*) Sprawa drożyzny mieszkań w Krakowie ma swoją wybitną cechę. Nie dlatego, jakoby tu tylko kwestya ta istniała, ale dlatego, ponieważ złożyły się na nią specyalne warunki.

Od czasu wybuchu rewolucyi w Rosyi, rodacy nasi chcąc uniknąć mściwej ręki carskiego rządu, gromadnie opuszczali granice Królestwa polskiego i najczęściej osiadali w najbliższym im Krakowie. Rzecz jasna, iż w krótkim stosunkowo czasie brakło w samem mieście mieszkań, a przybysze osiadali na peryferyi, w gminach obecnie przyłączonych. Wskutek wzmożonego nagle popytu, a niezmiernie małej podaży właściciele podnieśli od razu ceny mieszkań, bo wiedzieli z góry, iż mimo wysokiego czynszu, mieszkania pustką stać nie będą, zwłaszcza, że fala emigracyjna z dniem każdym się wzmagała.

Z takich to początków wzięła źródło grasująca obecnie drożyzna mieszkaniowa.

Znaleźli się w tak ustosunkowanej sytuacyi prywatni przedsiębiorcy, którzy postanowili chwilę należycie wyzyskać i wietrząc „Kalifornię", na gwałt poczęli zakupywać na obwodzie miasta grunta po maksymalnej cenie 30 koron za sążeń, aby je następnie sprzedać potrzebującym reflektantom za cenę minimalną 120 kor. za sążeń. Powstała w ten sposób niezdrowa spekulacya gruntowa, odbijająca się fatalnie nie tylko na kupujących, ale także na rozwoju samego miasta.

Przeciw temu geszefciarstwu podniósł się protest w Radzie miejskiej. Postanowiono skutecznie zaradzić złemu, a to w ten sposób, iż gmina jako taka zakupi pewną ilość morgów gruntu i następnie je rozparceluje, aby odsprzedawać je po cenie nieco tylko wyższej od zapłaconej. W ten sposób gmina miasta Krakowa stanie się regulatorem cen parcelowych i zapobiegnie od razu rozwielmożnionej prywatnej spekulacyi gruntowej.

Zamiarom przyświecała myśl nader piękna; cóż, kiedy ją zaraz w początkach spaczono. W polityce gruntowej gmina zapoznała tę główną zasadę, że tylko wówczas można powstrzymać nienaturalny wzrost cen za grunta i utrącić geszefciarstwo prywatne, jeżeli rzuci się na targ rozparcelowane i należycie urządzone większe obszary, po cenach stosunkowo nizkich, bo tylko wielka podaż potrafi w spekulacyi prywatnej sprowadzić redukcyę ceny do granic odpowiadających rzeczywistej wartości.

Prawda, że dziś jest gmina miasta Krakowa właścicielem 760 morgów gruntu, przedstawiających wartość około 43,776.000 K. Ale grunta te nie są uporządkowane należycie, ani nie odwodnione a skutkiem tego nie można ich sprzedać kompetującym. Prócz tego zakupna dokonywano w tak chaotyczny sposób, że na razie nie może być mowy, ani o zwalczaniu prywatnych spekulantów, ani o spodziewanym rozwoju miasta, które miało zyskać na rozciągłości przez wybudowanie setnych kamienic na gruntach nabytych przez gminę. Dodać i to trzeba, że pieniądze potrzebne na zakupno gruntów były czerpane z kredytu, z zaciągniętych milionowych pożyczek wekslowych. To też nie dziw, iż jedno z pism lokalnych, omawiając tę sprawę, wyraziło się ironicznie, że przy takiej polityce gruntowej „wydaje się tysiące na blankiety i przez to popiera się błogosławiących gminę trafikantów, którym wskutek tak silnego popytu brak ciągle odpowiednich blankietów".

To też leżą latami całemi niespożytkowane grunta pofortyfikacyjne i dalsze setki morgów, obejmujące nabytki gminy, strzeże się ich troskliwie przed okiem mieszkańców, a natomiast rosną interkalarya, koszta ich administracyi, rosną długi i podnosi się ciągle cena gruntów miejskich.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ" Z DNIA 29. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 80

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Dobre obie rady, i pan hadukat mądrze radzom i wy, Jędrzeju — Ponbóg wysoko, a cysorz daleko — mruknął ponuro Jędrzej Samsun.

— To straśno rzec — powiedział przygnębiony Jan Bruzda, brat stryjeczny Macieja Bruzdy z Polanki, reprezentant gminy.

— Poślijmy deputacyjom do pani — rzekł drugi reprezentant, Michał Kołowajcyk.

— Eh — mruknął Samsun — psu na budę. Kiej jest tako zawziento.

— Ja co mogłem, zrobiłem, dołożyłem ze swego — odezwał się mecenas Maiblum — zaniedbałem wszystkie inne moje sprawy; uczciwość mi nie pozwala narażać was dalej na wydatki, moi drodzy, bo widzę, że wszystkie moje usiłowania są próżne i daremne. Ja ze swojego dołożyłem tysiąc pięćset koron. Mogę wam pokazać rachunki.

Chłopi pokiwali głowami, po chłopsku, bez wypowiedzenia się.

— To razem by miało kostować trzy tysiące dwieście korun — rzekł Samsun.

— Abo i nie — powiedział, poglądając w ukos Bruzda.

— A! — zawołał mecenas Maiblum. — To chcecie wiedzieć, coby od was dotąd był wziął na koszta inny adwokat? Samibyście mu byli musieli złożyć te trzy tysiące dwieście, albo i więcej!

— No juści, juści, duzo pan hadukat dotychcas od nas nie wzieni — rzekł Jędrzej Kołowajcyk — ino kieby byli wygrali...

— Mój człowieku — odparł mecenas Maiblum — miałem nadzieję, inaczej przecież nie byłbym się podjął waszej sprawy. Uczciwość by mi była nie pozwoliła. Sześć razy byłem w Wiedniu. Ale władze wiedeńskie, w samem ministeryum sprawiedliwości tak samo dla chłopów twardo usposobione, jak pani Opolska. Podług prawa jesteście winni. O żadnej darowiźnie mowy nigdy nie było.

— No, ale my jus siedzeli sto pięćdziesiąt lat — rzekł Jędrzej Kołowajcyk.

— Ale nie na swojem.

Chłopy zwiesili głowy.

Mecenas Maiblum zaś mówił:

— Gdybym z was chciał ciągnąć zysk, tak, jakby to niejeden zrobił, tobym wam dalej proces prowadził. Ale dość tam stracicie, macie jeszcze na kancelarye adwokackie tracić?

— A no to chodźwa — odezwał się Samsun — co my zapłacili, to my zapłacili, a o reście pomyślimy doma. Pan Bóg zapłać panu hadukatowi!

Wyszli

Z drugiego pokoju zaś, z prywatnego mieszkania mecenasa Maibluma, z drzwi otwartych z za kotary wyszedł Jakób Maiblum i obaj, stanąwszy naprzeciwko siebie, zaczęli się śmiać.

Aż wreszcie Izydor przemówił:

— Ale to zdolny człowiek ten Pawełek Damjański! Żeby tak pergamin podrobić! Prawda, że mu Blauman pięć tysięcy koron dał! Ale zawsze!

— Będzie drugi Matejko — rzekł Jakób Maiblum.

— A Opolska mądra! Napisała, że Raźnickiemu zostawiła plenipotencyę i że o niczem słyszeć nie chce, ani się do niczego mieszać.

— Wszystko się dobrze składa.

* * *

Z niesłychanym smutkiem patrzał na Kresowice nowy nauczyciel ludowy, Paweł Stoczkiewicz, przysłany na miejsce Główniaka. W długich dysputach z księdzem Stangreckiem, z którym się zaprzyjaźnił od razu, rozwijał przed księdzem i przed sobą niesłychane trudności, jakie napotyka teraz nauczyciel na wsi.

Rząd i władze każą nam być przedewszystkiem lojalnymi, przedewszystkiem poza wszystkiem — mówił — przedewszystkiem nie mieszać się do niczego i uczyć dzieci podług programu, jaki jest przepisany. W Wiedniu i we Lwowie chcą, abyśmy byli drewniani. Tymczasem u nas się pieni, kotłuje. Jesteśmy przecie ludzie. Nie mówię o fagasach i apatykach.

(C. d. n.)

Drożyzny mieszkaniowej Zarząd gminy zupełnie nie zmniejszył, a grunta przez gminę nabyte dopiero gdzieś w dalekiej przyszłości będą mogły być rozparcelowane. Pono „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!“

Z drugiej strony rozpoczęli w śródmieściu właściciele ze swej strony akcyę; mianowicie z nieuzasadnionej zupełnie przyczyny popodnosili czynsze za lokale sklepowe; skutek tego śrubowania czynszu może być tylko taki, iż kupcy będą musieli podnieść ceny w detalicznej sprzedaży poszczególnych towarów, a to znów odbije się na szerokich warstwach konsumentów. To też apel, skierowany przez jednego z mówców budżetowych pod adresem miejskiej komisyi mieszkaniowej i gruntowej był wyrazem opinii całego kupiectwa, a zarazem zwracał uwagę czynników miarodajnych, że i w tym kierunku powinna iść akcya gminy, a jeżeli dotąd ingerencyi jej w tym kierunku nie było, to jest to dowodem, iż w całości gospodarki miejskiej są pewne luki i niedomagania.

Łącznie ze sprawą drożyzny mieszkań należy wspomnieć i o projektowanej cegielni miejskiej, która znów — według zapowiedzi prezydyum — ma być regulatorem cen cegły.

Ruch budowlany w Krakowie tamuje przedewszystkiem drogość materyału budowlanego, a w pierwszym rzędzie cegły. W prywatnych rękach pozostające cegielnie śrubują ceny dowolnie i utrudniają przez to wszelki ruch budowlany. Rada miejska uchwaliła już dawno wystawić własną cegielnię i dostarczać cegły po nizkiej stosunkowo cenie. Ze sfery projektów weszła ta sprawa w sferę przygotowań; a jak na ostatniem posiedzeniu Rady stwierdził prezydent w odpowiedzi na odnośną interpelacyę, komisya postanowiła zawezwać jednego jeszcze rzeczoznawcę z Berlina, który ma ostatecznie orzec na podstawie prób gliny, gdzie ma cegielnia stanąć.

Czas już najwyższy, aby sprawa ta ze sfery projektów i przygotowań weszła w urzeczywistnienie.

Oto zasadnicza nić, po której posuwała się dyskusya budżetowa Rady; oto najważniejsze, poruszone przez opozycyę postulaty. Dyskusya, jak już z początku raz zaznaczyliśmy, na poważne sprowadzona tory, bo dotyczyła tak obywatelskich praw i przywilejów szerokich warstw mieszkańców Wielkiego Krakowa, jak i ich najpilniejszych koniecznych potrzeb.

Z zaboru pruskiego.

Przesilenie w Centrum.

Niesnaski w Centrum coraz częściej objawiają się w sposób nie świadczący zbyt korzystnie o wewnętrznej spójni tego stronnictwa. W tych dniach profesor Spahn (młodszy), o którego przyjęcie w poczet parlamentarnej frakcyi centrowej swego czasu wywiązała się zacięta walka, ogłosił w czasopiśmie „Hochland“ dłuższy artykuł, stwierdzający w Centrum istnienie głębokich przeciwieństw zasadniczych. Spahn przemawia za „zmodernizowaniem“ Centrum i wszelkie tradycye, zasady, całą spuściznę polityczną Windhorstów i Mallinerodtów sobie lekceważy. Idzie on nawet tak daleko, że liczy się z możliwością rozłamu w Centrum w niedalekiej przyszłości.

Przeciwko artykułowi prof. Spahna wystąpiła „Germania“ bardzo stanowczo, twierdząc, że zapatrywania tam zawarte mogą tylko zamieszanie wywołać w szeregach stronnictwa. Przedewszystkiem potrzeba partyi centrowej jedności, a nie żadnych krytyk i dociekań malkontentów. Uwagi prof. Spahna są, jak wywodzi „Germania“, zupełnie nie na miejscu, wyziera z nich tendencya siania niezgody we własnem stronnictwie.

Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.“, omawiając walki centrowców z Polakami podczas ostatnich wyborów do parlamentu, pisze:

„W ostatnim dopiero czasie, wskutek artykułu wybitnego centrowca, nastąpiła pod tym względem zmiana. Poseł Napieralski odpowiedział na jego wywody propozycyą kompromisu. O warunkach Polaków opowiadają, że Centrum dla zjednania sobie strony polskiej chętnie wyrzekłoby się wszelkiej dla Niemców korzystnej agitacyi i nie wciągałoby do swojej organizacyi Polaków. Gdyby to bowiem ustało, rozgorączkowani Polacy uspokoiliby się i wtedy dopiero możnaby przystąpić do rzeczowego porozumienia. Polacy atoli w każdym razie staraliby się nietylko o zatrzymanie dotychczasowych mandatów na Górnym Śląsku, ale również o zdobycie nowych okręgów wyborczych, należących do centrowców, a mianowicie: Koźle, Wielkie Strzelce, Racibórz Kluczbork. A co się tyczy pozostałych okręgów górnośląskich, możnaby z centrowcami zawrzeć układ, według zasady *do ut des* (dam, jeśli ty dasz). Ale pozostałe okręgi składają się z Głubczyc, Neustadt i Falkenberg-Grottkowa, w których podczas ostatnich wyborów nie oddano ani jednego głosu polskiego. Oczywiście, Polacy nie zapominają o zwróceniu uwagi na wielkie korzyści, któreby z tego rodzaju kompromisu dla stron obu wypływały. Nie można zatem dziwić się centrowcom, że owe tak dobrotliwie postawione warunki biorą pod rozwagę i nie ulegają złudzeniom“.

Z zaboru rosyjskiego.

Ziemstwa w Królestwie.

Wskutek uchwały Dumy państwowej z dnia 24-go lutego r. b., rząd podjął się opracowania projektu ustawy o wprowadzeniu ziemstw do Królestwa i odpowiednie prace już się w ministeryum rozpoczęły. Może się zdarzyć, że rząd już w jesieni utworzy naradę międzyministeryalną dla ustalenia zasad projektu, i że do udziału w tej naradzie powoła rzeczoznawców z kraju, z pośród społeczeństwa polskiego. Sprawą tą zajęło się Tow. pracy społecznej, które utworzyło specyalną komisyę ziemską z przedstawicieli czterech instytucyi publicznych (Tow. kredytowe ziemskie, centralne Tow. rolnicze, Tow. prawnicze i Tow. pracy społecznej). Skład tej komisyi ogłoszono w pismach.

Ani Duma państwowa, ani rząd gotowego projektu ustawy ziemskiej dla Królestwa jeszcze nie posiadają; istnieją tylko, zawarte we wniosku 78-iu październikowców, wskazówki co do zasadniczego kierunku przyszłej ustawy, komisyi ziemskiej przy Tow. pracy społecznej wypadło przeto ułożyć samoistnie przedwstępny projekt ustawy o zastosowaniu ziemstw do Królestwa, a to na podstawie wniosku, przyjętego przez Dumę państwową. Przytem tam, gdzie propozycye październikowców były niedostateczne, posiłkowano się trzema innemi ustawami pokrewnemi, świeżo uchwalonemi przez ciała prawodawcze lub przyjętemi przez komisyę Dumy, a mianowicie prawem o zastosowaniu ustawy ziemskiej z r. 1890 do sześciu gubernii zachodnich, projektem ustawy o ziemstwie „wołostnem“ i projektem ustawy samorządu dla miast Królestwa. W projektowaniu przyszłej ordynacyi wyborczej dla ziemstw w Królestwie, kierowano się analogią z przepisami co do wyboru posłów z Królestwa do Dumy państwowej. Zamierzone w tym względzie odstępstwo od ustawy ziemskiej Cesarstwa z r. 1890 uzasadnia się z jednej strony istnieniem w Królestwie gminy wszechstanowej, a z drugiej wielką liczbą miast i liczebnością ludności miejskiej.

Podział wyborców na kurye własności większej i mniejszej, stosowany i w ziemstwach Cesarstwa, zapewniałby ziemstwu należyty udział czynników, żywiej odczuwających potrzeby kultury i postępu, oraz konieczność niezbędnych ofiar materyalnych. Wydzielenie w osobną kuryę wyborczą posiadaczów domów i fabryk na wsi, uwzględnienie praw wyborczych posiadaczów nieruchomości bez gruntów rolnych, pozwoliłoby zachować w ziemstwach Królestwa odpowiedni stosunek wzajemnego żywiołu ziemskiego i miejskiego. O stosowaniu w Królestwie zasady stanowczości (w Cesarstwie bowiem istnieje podział wyborców na kurye włościańską, szlachecką i nieszlachecką), oczywiście mowy być nie może.

Pewną korektywę kuryalności i dwustopniowości wyborów stanowić mogłaby zasada obieralności radnych lub pełnomocników nietylko z łona własnego koła wyborczego, lecz wogóle z pośród wszystkich osób, mających prawo wyboru w danym powiecie.

Dalej jedną z pożądanych dla Królestwa zmian ustawy ziemskiej Cesarstwa byłoby ustanowienie ziemstw okręgowych, t. j. wspólnych dla paru lub kilku powiatów, co pozwoliłoby osiągnąć znaczną oszczędność sił i kosztów.

Sprawy języka w samorządzie w tym operacie nie poruszono, jako wkraczającej w dziedzinę prawno-polityczną, gdyż to przekracza zadania pracy przygotowawczej i informacyjnej. Nie poruszono również sprawy utworzenia w Warszawie, w zamian 10 urzędów gubernialnych spraw ziemskich i miejskich, jednego takiego urzędu na całe Królestwo.

Rzeczą niezbędną jest zastosowanie do Królestwa związanych z samorządem ziemskim ustaw specyalnych, a więc: ustawy o powinnościach ziemskich, ustawy drogowej, budowlanej, dobroczynności publicznej, lekarskiej, ubezpieczeniowej, podatkowej i szkolnej.

Na posiedzeniu Dumy z dnia 24-go lutego przedstawiciel rządu, p. Gerbel, wymienił na pierwszym planie ustawę o powinnościach ziemskich, jako organicznie związaną z samą istotą ziemstwa. W Królestwie powinności te ciążą obecnie bądź na gminie, bądź na poszczególnych mieszkańcach i nie są objęte jedną skodyfikowaną ustawą, lecz przeciwnie, są rozrzucone w mnóstwie specyalnych ustaw, przepisów i rozporządzeń, częstokroć chwiejnych i spornych. Poruszono więc projekt przystosowania do Królestwa ustawy o powinnościach ziemskich, obowiązujących w Cesarstwie.

Dalsze prace specyalnej komisyi ziemskiej przy Tow. pracy społecznej będą o tyle owocne, o ile w tych pracach komisya znajdzie czynny współudział społeczeństwa, oraz gdy napłyną uwagi i wnioski kompetentnych znawców tej sprawy.

Spodziewać się należy, że w jesieni sprawą ziemstw w Królestwie zajmą się zarówno rząd, jak i komisye Dumy państwowej.

Z caratu.

Ograniczenie świąt.

Członek Rady państwa, prof. W. Andrejewskij, ogłosił w „Nowem Wremia“ list następujący:

„Przed trzema laty wniosłem do Rady państwa projekt prawa o zmniejszeniu liczby świąt (właściwie dni niebiurowych). Projekt był wrogo powitany zarówno przez duchowieństwo nasze, jako też przez biurokracyę, a przeto posuwał się nadzwyczaj powoli i ciężko.

„Pierwiastkowo zamierzałem sprowadzić możliwie liczbę dni urzędownie święconych do ogólnie przyjętej w całym świecie cywilizowanym liczby 60 dni, czyli 305 roboczych i 60 dni świąt. Liczby te w różnych krajach różnią się o dwa lub trzy dni.

„Niebawem jednak przyszło wyrzec się tego, wypadło czynić ustępstwa. Pod naciskiem rozlicznych wpływów i względów, komisya rady państwa utrzymała, jako dni niebiurowe, prawie wszystkie święta „dwunadiesiate“, Wielki piątek i sobotę i część Wielkiego tygodnia, a dni dworskie postanowiła uznać za półświęta.

„Koniec końców, po trzyletnich sporach i zwłokach projekt uległ dużej zmianie i zniesiono tylko nieznaczną liczbę dni świątecznych. Ale i na tem nie koniec. W jesieni r. b. umyślna komisya Rady państwa będzie jeszcze raz rozważała, jakie święta wykreślić, a jakie pozostawić.

„A tymczasem Papież rzymski jednem pociągnięciem pióra rozstrzygnął sprawę i ludom katolickim zmniejszył liczbę świąt do 60 dni na rok. Prosto i jasno potraktował sprawę. Głęboką miłością ku ludziom tchną względy, któremi się powodował. „Zmienione warunki ustroju ludzkości — powiada — wytworzyły potrzebę zmiany prawa o przestrzeganiu świąt religijnych, albowiem wielka liczba świąt, dotychczas obowiązujących, szkodzi handlowi i nie zgadza się z przyśpieszonem tętnem pracowitego życia, drożyzna zaś nie pozwala robotnikom przerywać często pracy.“

„Kiedy przypomnę sobie zawiłe dowodze-

nia o podkopywaniu wiary lub miłości ku Monarsze, które wysłuchiwałem i czytywałem z powodu projektu przez trzy lata, nie mogę nie ubolewać, że nie znalazł się u nas żaden dostojnik Cerkwi, który zapatrywałby się na tę sprawę tak, jak Głowa Kościoła zachodniego.“

Nadmienić warto, że projekt prof. Andrejewskiego jest jedynym projektem, którego inicyatywa wyszła z Rady państwa. Pomimo to doznaje on losu projektów, uchwalonych przez Dumę. Losy projektu o liczbie świąt potwierdzają tylko zdanie, że przy ciężkiem i powolnem kole Dumy, Rada państwa jest ciężkim hamulcem, osadzającym koło na miejscu.

Antysemickie pomysły Stołypina.

Z Petersburga telegrafują nam: Jak słychać, zwrócił się Stołypin do ministra finansów i ministra handlu z zapytaniem, czy nie mogliby wywrzeć presyi na banki, aby żydowskim handlarzom zbożem, jakoteż żydowskim spekulantom nie udzielali tak wielkiego kredytu jak dotychczas, motywując to tem, że żydzi wywierają niekorzystny wpływ na handel eksportowy Rosyi. Obaj ministrowie odpowiedzieli, że niestety nie mogą uczynić zadość żądaniu Stołypina, ponieważ banki przy udzielaniu kredytów uwzględniają jedynie wypłacalność i nie zechcą absolutnie na niekorzyść żydów uczynić jakieś wyjątki.

Pod znakiem upałów.

Kilka uwag o udarze słonecznym. — Zwodniczość termometrów.

Nienormalna temperatura ostatnich tygodni spowodowała w całej Europie cały szereg zasłabnięć, kwalifikowanych ogólnem mianem „udaru słonecznego“.

Jeżeli jednak uważniej rozpatrzeć symptomata tych zasłabnięć, to można się przekonać, że nie tylko są one w rozmaitych wypadkach różne, ale też nie zawsze spowodowane tymi samymi warunkami. Wogóle odróżniamy porażenie z powodu gorąca od właściwego udaru słonecznego, który znowu może wystąpić w rozmaitych formach.

Udar słoneczny następuje wtedy, jeżeli osobnik nieprzywykły do dłuższego przebywania na słońcu zmuszony jest do długich marszów podczas upału, lub po przybyciu do kraju tropikalnego. Im wilgotniejsze powietrze, tem większe niebezpieczeństwo, gdyż czynność gruczołów wydzielniczych skóry jest wówczas utrudnioną. Udar w tym wypadku zapowiada się silnym bolem głowy. W razie zaniedbania natychmiastowego ratunku chory upada na ziemię, podczas gdy ciało jego miota się w kurczach. Zęby są mocno zaciśnięte, skóra zniecżulona, oddech nieprawidłowy.

Innym objawem udaru jest nagłe wystąpienie obfitego potu; chory blednie, wargi jego sinieją, białka ócz i żyły nabiegają krwią. Oddech spokojny, ale bardzo słaby. I w tym razie chory upada, nie traci jednak świadomości zupełnie, a odratowanie go jest stosunkowo łatwe.

Najniebezpieczniejszą formą udaru jest, jeżeli pacyent wśród uczucia silnego pragnienia traci świadomość bez poprzedniego zmęczenia. Omdlenie w tym wypadku może trwać do dwóch dni, a chory może umrzeć nie odzyskawszy świadomości. Ostatnia wreszcie forma udaru występuje pod postacią szalonego bolu głowy, który potęguje się aż do obłędu. Smierć wprawdzie nie jest nieunikniona, ale bole głowy mogą się powtarzać przez długi szereg tygodni, powodując częstą utratę świadomości i nie ustępują pod wpływem żadnego lekarstwa.

Porażenie z powodu gorąca występuje nawet w miejscach zamkniętych i może w wypadkach cięższych również być powodem śmierci. Chory doznaje zawrotu głowy i upada na ziemię, jego skóra jest wilgotna i chłodna, oddech przyspieszony, tętno słabe, źrenice rozszerzone, temperatura ciała najczęściej niższa od normalnej. Niekiedy występują i kurcze, jak przy udarze.

Celem przywrócenia chorego do zdrowia wystarcza w tym wypadku zazwyczaj usunięcie go z miejsca gorącego, rozluźnienie odzieży, skropienie głowy zimną wodą i podanie amoniaku do wdychiwania. Co do procesów fizyologicznych, jakie się podczas udaru w ciele człowieka odbywają, to zdania uczonych nie są zgodne. Jedni uważają za jedyny powód działanie wysokiej temperatury na ośrodki nerwowe, powołane do regulowania ciepłoty ciała. Sądzą też niektórzy, że krew pod wpływem gorąca nabywa własności trujących i działa zabójczo na nerwy, regulujące działanie serca i naczyń krwionośnych.

Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że czynnikiem działającym są tu nie promienie cieplne słońca, ale promienie ultrafioletowe, chemicznie czynne. Dlatego też najpewniejszym środkiem zaradczym przeciwko udarowi jest noszenie podczas upałów odzieży czerwonej pokrycie kapelusza kawałkiem czerwonej tkaniny.

* * *

We wszystkich „upalnych“ raportach, któremi ostatnimi czasy wypełnione są pisma, czytamy o tem, że temperatura w jakiejś miejscowości wynosiła „w cieniu“ n. p. 28⁰ C, a „w słońcu“ przypuśćmy 50⁰. Doniesienia takie opierają się na zupełnie fałszywem zapatrywaniu, rozpowszechnionem co prawda, w szerokich kołach publiczności. Różnica bowiem pomiędzy temperaturą w słońcu a w cieniu, jeżeli się oczywiście ma na myśli temperaturę, samego powietrza nie istnieje zupełnie, a to, co odczytujemy na termometrze, jest tylko ciepłotą samego termometru, który rozgrzewa się od promieni słonecznych, jak n. p. bruk asfaltowy, który wystawiony na działanie słońca, ogrzewa się do temperatury znacznie wyższej niż otaczające powietrze. Co więcej, wzniesienie się słupka rtęci na naświetlonym termometrze wcale nie jest zależnem od temperatury, ale od rodzaju termometru. Im bardziej błyszczącą jest kulka termometru, tem więcej promieni słonecznych odbija, i tem temperatura, wskazywana przez ten termometr, bliższą będzie temperatury „w cieniu“. Jeżelibyśmy zaś kulkę termometru zaczernili n. p. sadzą, tworząc tym sposobem powierzchnię, silnie pochłaniającą promienie słoneczne, to zobaczymy, że słupek rtęci natychmiast podskoczy nierzadko aż o 30⁰ C. Z tego można wnosić, jak niedokładne są pomiary temperatury, dokonane w słońcu, gdyż wchodzi tu w grę już nie tylko sama powierzchnia kulki termometrowej, ale również jej kształt, wielkość, a szczególnie jakość szkła. Jeżeli zawiesimy obok siebie w słońcu kilka różnych termometrów, to przekonamy się, że każdy z nich poda nam odmienną, bardzo różną od innych wartość. Każdy termometr bowiem okazuje tylko własną, z temperaturą powietrza nic nie mającą wspólnego, ciepłotę.

Dlatego wszystkie pomiary temperatury należy zawsze tylko wykonywać w cieniu, a i wówczas należy brać pod uwage różnorakie czynniki, mogące fałszować wynik. Do takich czynników należy n. p. promieniowanie ściany, na której wisi termometr. Aby otrzymać oile możności wyniki, zbliżone do rzeczywistej temperatury powietrza, należy termometr zaopatrzyć w ciągły przypływ świeżego powietrza. W tym celu skonstruowano nawet specyalne termometry, które bądź same poruszają się bezustannie, bądź też zapomocą wentylatorów, zaopatrywane są powietrze o normalnej temperaturze. Wynika stąd, że podawanie temperatury w słońcu jest zupełnie bezcelowe, gdyż wyniki te, j. n. p. 60⁰ C. nie odpowiadają rzeczywistości. Temperatura prawdziwa w dniu najgorętszym b. roku nie wynosiła nigdzie więcej jak 37,6⁰ C. Ale i to jest dostateczne.

* * *

Brody. Temperatura w słońcu 37⁰ C, w cieniu 26⁰ C. Wypadku dotychczas żadnego nie notowano.

Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Dzień dzisiejszy, 28 b. m., żadnego nie przyniósł polepszenia. Termometr już rano o godz. 8 wykazywał 23⁰ C w cieniu, dochodząc w południe do 29⁰ w cieniu, 46⁰ w słońcu. Dotychczas dzień to najgorętszy. Liczbę używających kąpieli sanowych od wczesnego ranka do wieczora późnego podają na 4—5000, zatem tylko około 10% ludności, mimo to miejsc w kabinach łazienek brakuje.

Wiedeń. Skutkiem trwającego ciągle anormalnego upału wczoraj zdarzyło się w Wiedniu 24 wypadków udaru słonecznego, z których jeden miał wynik śmiertelny. 3 osoby musiano oddać do szpitala.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 29. Rzym.-kat. Marty p.
„ 16. Gr.-kat. Aftynohena.

Wschód słońca o godzinie 3·51 rano, zachód o godzinie 7·13 popołudniu.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Sobota o 8. „Na Łyczakowie“.
Niedziela o 4. popoł. „Dwaj złodzieje“.
Niedziela o 8. wiecz. „Na Łyczakowie“.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i w Bukowinie starszych komisarzy górn.: Eugeniusza Furdzika, Karola Mańkowskiego, Erazma Barącza i Stanisława Skoczylasa radcami górn., a komisarzy górn. Piotra Lisienieckiego i Józefa Turkiewicza starszymi komisarzami górn.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi sędziów: Izydora Dydaka w Leżajsku dla Starego Sącza, dr. Stanisława Wilsona w Nowym Targu dla Jasła, Jana Tadeusza Schulza w Ciężkowicach dla Leżajska, Zygmunta Wankiewicza w Brzesku dla Tarnowa, a Antoniego Zygmunta Błachocińskiego w Nowym Targu dla sądu krajowego w Krakowie.

— **Bolesna rocznica.** Wydział Towarz. im. Kościuszki wzywa swych członków do jak najliczniejszego udziału w obchodzie smutnej rocznicy stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Punkt zborny w niedzielę 30 b. m. o 8 rano w lokalu Towarz. przy ul. Sykstuskiej 13, skąd ze sztandarem uda się pochód do kościoła św. Anny, a następnie pod pomnik Bohaterów. Za Wydział: H. Olszewski, prezes, W. Krokosz, sekretarz.

— **Objazd Okrężnej Wystawy zdrojowej** ma już za sobą cztery odbyte etapy, t. j. Truskawiec, Morszyn, Niemirów i Lubień, gdzie wszędzie publiczność okazała żywe zainteresowanie, tak dla wystawy, jak dla wykładu publicznego delegata Związku, ilustrowanego świetlnymi obrazami. Nie brakło też objawów gorącego uznania, tak ze strony publiczności, jak i Zarządów zdrojowych, które z niezwykłą gotowością nie szczędzą ułatwień i pomocy. — Za przykładem Truskawca i Morszyna poszedł Niemirów, którego właściciel hr. Kruzenstern, jakoteż zapobiegliwy dyrektor Zarządu p. Teodorowicz, nie szczędzili zabiegów dla powodzenia wykładu. — Tak samo i w Lubieniu zainteresował się wystawą właściciel zdrojowiska, baron Adolf Brunicki i polecił wspaniale udekorować salę kwiatami i festonami z zieleni, zaś dyrektor p. Popiel czynnie pomagał w urządzeniu wystawę, znacznie zwiększonej, nowonadesłanymi, pięknymi eksponatami zdrojowisk, a także przedmiotami z hygieny i lecznictwa, nadesłanymi przez firmę Mikolascha we Lwowie. Niewielki kącik zajęły przybory turystyczne firmy lwowskiej Płońskiego. Uroczyście też odbyło się otwarcie wystawy w Lubieniu, gdzie po krótkiej przemowie delegata Związku dra Bandrowskiego, wobec licznie zebranych gości, a między tymi bar. Brunickiego, posła dra St. Jabłońskiego, ks. T. J. Cosla i wielu pań, przecięła wstążkę, odgradzającą wejście, pani generałowa Albinowska, poczem pierwsze zastępy gości, oprowadzanych po wystawie przez delegata Związku, wzmocniły nowoprzybywające, nie zmniejszając się po dzień jej zamknięcia, t. j. czwartek po południu. — Wieczorem odbył się wobec licznych słuchaczów wykład publiczny delegata, na temat: „W obronie naszych zdrojów, naszych gór“, który w końcu nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Zwiniętą po wykładzie Wystawę Okrężną wysłano z Lubienia wprost do Jaremcza, gdzie zainauguruje ją w sobotę 29. b. m. wieczorem,

w sali Klubu Jaremczańskiego wykład delegata, a nazajutrz 30. nastąpi otwarcie wystawy.

Najbliższym jej etapem będzie Rymanów, poczem oczekuje ją w dniach po 7. lipca Żegiestów.

— **Niezwykłe zjawisko** zauważył wczoraj na niebie jeden z naszych czytelników w stronie wielkiego lasu, za rogatką łyczakowską. O god. $^{1}/_{4}$11 ukazał się tam nagle szeroki na pół metra pas świetlany, który po upływie krótkiego czasu zaczął blednąć coraz bardziej, aż wreszcie znikł zupełnie. Zjawisko było widzialne około $1^{1}/_{2}$ minuty.

— **Pamięci Berka Joselowicza.** „Kuryer lubelski“ donosi: W tych dniach na mogile Berka Joselowicza, znajdującej się na wzgórzu pod Kockiem, a zwanej przez lud okoliczny kopcem Berka, ustawiony będzie pomnik dla upamiętnienia zasług mężnego pułkownika i legionisty. Pomnik przedstawia głaz z szarego granitu polnego, na którym znajduje się głęboko wykuty napis treści następującej:

„Berek Joselowicz, ur. 1760, zm. 1809. Tu pochowany“.

Pozwolenie na ustawienie pomnika uzyskał od ministerstwa spraw wewnętrznych właściciel dóbr kockich hr. Edward Żółtowski, przyczem ministerstwo zastrzegło, aby, ponad powyższe słowa nie umieszczono na pomniku żadnego innego napisu.

Koszta ustawienia pomnika poniósł hr. Żółtowski.

— **Naukowa wycieczka „Ogniska nauczycielskiego“ do Włoch** odbędzie się nieodwołalnie w sierpniu według ogłoszonego poprzednio programu, obejmującego zwiedzenie Wiednia, Postojny, Tryestu, Wenecyi, Florencyi, Rzymu, Neapolu, Pompei, Wezuwiusza, Capri, Groty Niebieskiej, Medyolanu i in. Wycieczka potrwa 22 dni; wyjazd nastąpi we czwartek d. 3. sierpnia poc. pospiesznym o godz. 6 min. 52 rano. Konsulat włoski nadesłał dla wycieczki serdeczne życzenia z zapewnieniem szczerej życzliwości i gościnności narodu i państwa włoskiego dla uczestników wycieczki. Członek Sekcyi wycieczkowej Ogniska nauczycielskiego sprawdził na miejscu we Włoszech, tak u władz rządowych, jak i u lekarzy prywatnych, że cholery niema ani w Wenecyi, ani w Neapolu. W wycieczce bierze udział 156 uczestników. Tak do wycieczki włoskiej, jak i weneckiej, może być przyjętych jeszcze około 10 osób. Zgłoszenia natychmiastowe na te wolne miejsca przyjmuje do dnia 2. sierpnia b. r. p. Józef Robak, Kraków ul. Zwierzyniecka 23. Zgłoszenia ustne w lokalu Ogniska nauczycielskiego (plac Szczepański 3) codziennie od 4—6 popołudniu. Ze zgłoszeniem należy nadesłać zadatek 20 K, a resztę złożyć w biurze Ogniska w dniu 2. sierpnia popoł.

Jubileusz pułku. Pułk piechoty nr. 24 obchodzić będzie w dniu 23. lutego 1912 we Wiedniu i Kołomyi uroczystość 250 letniego jubileuszu swego istnienia.

— **W pilnej sprawie.** Pod powyższym tytułem zamieszcza wczorajsza „Gaz. lw.“ pismo pewnego obywatela, które ze względu na doniosłość sprawy cytujemy: Biorąc asumpt ze spalenia się zakładu dr. Chramca w Zakopanem, poruszyliśmy w roku zeszłym konieczną, a zarazem i pilną potrzebę zabezpieczenia ile możności od pożaru naszych zdrojowisk, w których przeważna część budynków jest z drzewa. Obawy nasze w tej mierze aż nadto dostatecznie ziściły się dwukrotnie: w Truskawcu, gdzie ofiarą pożaru padły dwie osoby i świeżo właśnie w Krynicy, gdzie tylko tej okoliczności, że pożar wybuchł wieczorem, kiedy publiczność używała promenady, przypisać należy, iż odbyło się bez ofiary w ludziach, chociaż dom spalił się doszczętnie, mieszkańcy jego stracili całe prawie swe mienie. Tak w Truskawcu, jak w Krynicy, wystąpiła przy tej sposobności na jaw w sposób jaskrawy niedostateczność ratunku z przyczyny braku ludzi i narzędzi do gaszenia ognia.

Tak dalej być nie powinno! Ponieważ domy w naszych zdrojowiskach są przeważnie z drzewa, a publiczność zdrojowa, jak się pokazuje, nie zawsze ma dosyć rozwagi, by z ogniem obchodzić się ostrożnie, ponieważ dalej nie można się spodziewać, by przy najenergiczniejszym nawet ratunku można płonący dom drewniany ocalić od zupełnego spalenia się, konieczną jest rzeczą myśleć przedewszystkiem o ratowaniu ludzi.

W tym celu należy zorganizować w każdem zdrojowisku odpowiednie pogotowie pożarne, zaopatrzone w przyrządy, nietylko do gaszenia pożaru, ale i ratowania ludzi z płonących domów. W zdrojowiskach cokolwiek rozleglejszych, jak np. w Krynicy, powinien być koniecznie telegraf pożarny, jak go ma od lat prawie trzydziestu Kraków. Do kosztów utrzymania pogotowia pożarnego powinna przyczyniać się publiczność lecząca się, w postaci małego dodatku do taksy zdrojowej, który każdy chętnie uiści, wiedząc, iż jest przeznaczony na cel bardzo potrzebny.

Załatwienie tych spraw, nie przedstawiających wielkich trudności, nie powinno się odkładać *ad calendas graecas*, bo każdy dzień może przynieść groźne dla życia nawet w elu ludzi niebezpieczeństwo. Wszak są w naszych zdrojowiskaeh dwupiętrowe i trzypiętrowe domy drewniane, przez mnóstwo kuracyuszów podczas sezonu kąpielowego zajmowane.

— **Koszta wyborów w Galicyi.** Kredyt, przeznaczony przez ministerstwo na przeprowadzenie wyborów, wynosił 187.000 K. Wydatki rzeczywiste atoli dotąd wynoszą z górą 203.000 K, chociaż mnóstwo rachunków kosztów podróży komisarzy wyborczych nie zostało dotąd zalikwidowanych.

Wobec tego musiało się namiestnictwo zwrócić do ministerstwa spraw wewnętrznych o dalszy kredyt w sumie 100.000 K. Zatem sumaryczny kredyt wyniesie 287.000 K.

— **Wenecya we Lwowie.** (Z włóczęgi „słomianego“.) W ogródku domu narożnego u zbiegu ulicy Słonecznej i Gazowej istnieje teatrzyk, zwany ogrodem weneckim.

Lwowsko-wenecki przybytek Melpomeny, to wysokie otwarte podium, przytykające do budy drewnianej, mieszczącej na obszarze dwóch metrów kwadratowych kulisy, wspólną garderobę, rekwizytornię itp. Publiczność stanowią okoliczni żydowscy kupcy, przemysłowcy, urzędnicy i czasem trochę inteligencyi. Rodziny o liczniejszym składzie przynoszą ze sobą z domu kolacyę w papierze i popijając piwo, słuchają produkcyi.

Trzykrotny dzwonek! Przedstawienie się zaczyna.

Na scenę wchodzi panna Weintraub, primadonna trupy, której śpiew przypomina głos słowika w czasie mutacyi. Następnie pan Rosenstein, pierwszy i ostatni tenor ensemblu wyciska sentymentalnym nastrojem łzy z oczu publiczności.

W dalszym ciągu pan i pani Deserowie śpiewają ucieszne duety, nie tyle zabawne, ile długie, pan Skotnicki śpiewa kuplety, z których wiatr zdmuchnął osłonę wstydliwości, a wreszcie kończy program sam dyrektor — nawiasem mówiąc doskonały komik — p. Glanz. Jako uzupełnienie produkcyi solowych są jeszcze dwie jednoaktówki. Dziwnym trafem stoją obie pod znakiem Szekspira. Tytuł pierwszej: „Otello, czyli zazdrosny krawiec“, tytuł drugiej: „Szmerl Alles i Berl Dalles, czyli dwaj ludzie o jednej twarzy“. Temat pierwszej komedyi zaczerpnięty z „Otella“ z dodaniem jedynie śpiewów i tańców (narodowych). Temat drugiej jednoaktówki zaczerpnięty z „Komedyi pomyłek“. Obie komedye odegrane w nieskazitelnym (?) stylu szekspirowskim: prostota dekoracyi wzruszająca — stolik i krzesło; — w drugiej komedyi wprawdzie ta sama dekoracya, ale dla zamarkowania, że to nie drugi akt pierwszej komedyi, stolik nakryty serwetą, — o obsadzie ról, zwłaszcza srogiego Otella, nie rozstrzyga zdolność, ale posiadanie angleza. Publiczność bawi się znakomicie, oklaskuje produkcye gorąco i opuszcza teatrzyk syta artystycznych wrażeń. Ale i dla literatury teatrzyk ten może mieć doniosłe znaczenie, gdyż może załatwić ciężki spór między uczonymi. Należałoby w tym celu wybrać komisyę, złożoną z obrońców tezy, że Szekspir jest rzeczywiście autorem wszystkich mu przypisywanych dzieł i z przedstawicieli tezy, przypisującej autorstwo tych dzieł Baconowi. W obecności tej komisyi należałoby następnie otworzyć groby Szekspira i Bacona. Który z nich po przedstawieniu w lwowskim ogrodzie weneckim przewróciłby się w trumnie, ten jest niezawodnie autorem „Otella“. *(E)*

Policyjna.

— **Oszust.** Do Ign. Kinela przy ul. Unii Lubelskiej l. 5 zgłosił się przed kilkoma dniami mężczyzna z świadectwem ubóstwa, zbierający datki na książeczkę wkładkową. Gdy w kilkanaście dni później z tem samem świadectwem i z tą samą książeczką zgłosił się zupełnie inny mężczyzna, Kinel zatrzymał świadectwo i oświadczył, że złoży je na policyi. Na takie „dictum“ żebrak zbiegł, zrezygnowawszy z „zapomogi“ i nie pokazał się więcej.

— **Ucieczka umysłowo chorego.** W niewiadomym kierunku zbiegł niejaki Mendel Brawer, umysłowo chory, w chwili, gdy ojciec jego przywiózł go do Lwowa, chcąc go oddać do zakładu w Kulparkowie.

— **Przeciw podrożeniu tytoniu** demonstrował czynnie niejaki Raszkiewicz w trafice przy ulicy Źródlanej l. 39, gdy trafikant ośmielił się za najzwyczajniejszą „trzynastkę“ zażądać od niego 32 hal. Raszkiewicz oświadczył, że skoro na paczce uwidoczniona jest dawna cena 26 h., to ta cena go obowiązuje! on więcej nie zapłaci. Zmienił przekonanie dopiero pod wpływem vis major, gdy mu trafikant ściągnął z głowy kapelusz wraz z garścią włosów.

— **Spłoszony gość.** Do mieszkania p. N. przy ul. Dwernickiego l. 34, dostał się przez otwarte okno na I. piętrze dzisiejszej nocy jakiś „sprawca“ z latarnią elektryczną, zapewne nie w najlepszych zamiarach. Na krzyk przebudzonej pani tajemniczy gość zbiegł tą samą drogą, nie zdoławszy się zaopatrzyć w żadną pamiątkę.

Artystyczna.

— **Wycieczka artystyczna „Lwowskiego chóru akademickiego“** po zdrojowiskach krajowych odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Ludwika Ihnatowicza. Ulubiona drużyna śpiewacza zawita kolejno do Truskawca (2-go), Iwonicza (3-go), Żegiestowa (5-go), Krynicy (7-go), Zakopanego (9-go), Rabki (10-go), Szczawnicy (12-go), dając w każdym zdroju koncert pod batutą swego dyrygenta Edwarda Jurczyńskiego. W wykonaniu barwnie złożonego programu biorą łaskawy współudział: artysta skrzypek A. Menasches, oraz śpiewak estradowy J. Munclinger, uczeń prof. Dianniego, który w ostatnich występach miejscowych zachwycał słuchaczy swym niezwykle pięknym głosem basowym. Całości wieczoru dopełnią w każdym zdrojowisku „reuniony Lwowskiego chóru akad.“ posiadające od lat w opinii naszej publiczności zdrojowej sławę najlepszych zabaw w sezonie kąpielowym. Wierny też tej tradycyi zapowiada sympatyczny zespół w Krynicy, jako metropolii zabaw letnich, swój powtórny koncert w dniu 14-go sierpnia z odrębnym programem wokalnym i wielki „reunion“ pożegnalny.

Sportowa.

× **Wielki angielski lot okrężny.** Do wielkiego lotu okrężnego wokół Anglii, o nagrodę dziennika „Daily Mail“ w sumie ok. 200.000 koron zgłosili się następujący lotnicy:

1. Beaumont (porucznik marynarki Conereau) jednopłaszczyznowiec Bleriota; 2. Astley — jednopł. Birdlinge'a; 3. Fensik — jednopł. Handley-Page; 4. John T. Porte — jednopł. Depussin; 5. Kemp — auto-monoplan; 6. Paterson — dwupł. „Baby“ systemu Grahama White'a; 7. Morisson — jednopł. Bristol; 8. Vedrines — jednopł. Morane; 9. Radley — jednopł. Antoinette; 10. Blanchet — dwupł. Greguet; 11. Cammell — jednopł. Bleriota; 12. Valentine — jednopł. Deperdussin; 13. Graham Gilmour — jednopł. Bristol; 14. Audemar — jednopł. Bleriota; 15. England Gordon — jednopł. Bristol; 16. Tizey — jednopł. Bristol; 17. Pierre Prie — jednopł. Bristol; 18. Cody — dwupł. Cody; 19. Tabuteau — dwupł. Bristol; 20. Dixton — jednopł. Bristol; 21. Jenkins — jednopł. Blackburn; 22. Montalent — dwupł. Breges; 23. Hamel — jednopł. Bleriota; 24. Pequet — dwupł. Howard-Wright, 25. Loraine — jednopł. Nie-

port; 26. Hucks — jednopł. Blackburn; 27. Weyman — jednopł. Nieuport; 28. Wynmalen — dwupł. Farmana; 29. Austryacki porucznik Bier — jednopł. Etricha. Przestrzeń lotu 1600 kilometrów rozpada się na 5 etapów. Pierwszy etap z Brookland do Handown — 534 km., drugi z Handown do Edynburga — 648 km., z przystankami w Harrogatte i Newcastle. Trzeci etap wiedzie z Edynburgu do Bristolu, przez stacye kontrolne w Carling, Glasgow, Carslike i Manschester, — na przestrzeni 612 km., czwarty z Bristolu do Brighton — 342 km. — Ostatni etap z Brighton do Brookland wynosi tyko 64 kilometrów.

× Nowe rekordy światowe w chodzie ustanowił onegdaj berliński piechur Hermann Müller, na urządzonym w Berlinie meetingu atletycznym. 1500 metrów przeszedł Müller w 5 minud 53·4 sekund (dawny rekord 6 minut 11·8 sekund), 3000 metrów zaś w 12 minut 37 sekunt (dawny rekord 12 minut 54·4 sekund). Również powiodła się dobrze Müllerowi próba pobicia rekordu na dwie mile angielskie — 3218 metrów, obniżył bowiem czas osiągnięty na tej przestrzeni przez Anglika Larnora z 13 minut 11·2 sekund, na 13 minut 8·3 sekund.

Krajowa

△ Przemyśl. (*Dom polski w Grochowcach. — Wzajemna pomoc. — Wypadek kolejowy*). W oddalonych o 9 km. od Przemyśla Grochowcach, odbyła się w niedzielę 23 bm. piękna uroczystość poświęcenia „Domu polskiego“, wzniesionego wyłącznem staraniem tamtejszych włościan polskich. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Sarna. W nowym „Domu“ mają znaleźć pomieszczenie wszystkie tamtejsze towarzystwa polskie: „Czytelnia T. S. L.“, „Kółko rolnicze“ i „Straż pożarna“. Po poświęceniu w czasie skromnego bankietu urządzonego dla gości i włościan przez nauczycielkę tamtejszą p. Köhlerową, pracującą rzeczywiście z poświęceniem dla sprawy narodowej, zebrano na rzecz „Domu“ drogą składek 100 K; ponadto zaś hr. Konarski właściciel Grochowic nadesłał na ten cel 1000 K.

„Wzajemna pomoc“ towarzystw samodzielnych przemysłowców, rękodzielników i kupców odbyła 20 bm. walne zgromadzenie, na którem po załatwieniu bieżących spraw towarzystwa i uchwaleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi — mianowano szereg członków honorowych, a to pp. dr. Dolińskiego, ks. Federkiewicza, dyr. Kusibę, F. Majerskiego i dr. Tarnawskiego. Wreszcie dokonano wyboru wydziału złożonego z 16 członków. Majątek towarzystwa liczącego 115 członków, a istniejącego zaledwie kilka lat wynosi 6.653 K.

Na stacyi tutejszej wskutek nieostrożności przy przesuwaniu wozów, odniósł ciężkie uszkodzenia, uderzony zderzakiem nadjeżdżającego wagonu w głowę robotnik magazynów kolejowych Michał Biblij. Stan ranionego groźny.

△ Kołomyja. (*Dwie ofiary Prutu.*) Dnia 26. bm. po południu kąpał się w Prucie Jan Kolarz, porucznik 36 pp. obrony krajowej. Nie znając rzeki, wszedł Kolarz na kilkumetrową głębię, a nie umiejąc pływać, począł tonąć. Walkę Kolarza z unoszącym go prądem zobaczył nauczyciel p. Wirski i nie zastanawiając się długo, rzucił się na ratunek tonącemu, narażając własne życie. Walka z wartkim prądem i gwałtowne ruchy i uściski tonącego przeszkadzały ratunkowi. P. Wirski był kilkakrotnie sam w obawie o swe życie. Po dłuższej chwili bezowocnych trudów, musiał p. W. zaniechać dalszej walki i ratować swe życie. Kolarz poszedł na dno, a później dopiero wyłowiono już tylko trupa.

Śp. Kolarz liczył 21 lat. Ze względu na swe zalety osobiste, lubianym był nietylko w gronie kolegów, ale też i w szerokich kołach ludności cywilnej.

Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się dziś o godzinie 8-ej rano. Konduktowi żałobnemu towarzyszyło liczne grono przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Drugi wypadek utonięcia w Prucie zaszedł dnia 28. bm. Siedmnastoletni uczeń tutejszego gimnazyum polskiego, Karpiński, poszedł się kąpać do Prutu, na odludne miejsce, między Kołomyją a Oskrzesińcami. Nie umiejąc dobrze pływać, dostał się zapewne na jakąś głębinę i utonął. Zwłoki znalazła pewna kobieta, przechodząc nad Prutem. Śmierć Karpińskiego dotknęła boleśnie jego młodsze rodzeństwo, którego był opiekunem i podporą, po stracie rodziców.

△ Czerniowce. (*Fatalny wypadek podczas strzelania przy ćwiczeniu wojskowem.*)

Na strzelnicy, znajdującej się koło mostu przy Prucie, zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, mogący pociągnąć za sobą bardzo smutne konsekwencye.

Nauczyciel z Galicyi, odbywający podczas feryi letnich ćwiczenia wojskowe przy rezerwie zapasowej, dał właśnie czwarty strzał ze swego karabinu, podczas gdy instruktor przy nim stojący, patrzył wprost na tarczę strzelniczą.

Rezerwista, będąc zdania, że już pięć razy wypalił ze swego karabinu, podniósł się, nie czekając na wskazówki pouczającego i stojącego w pobliżu niego feldwebla. Ten ostatni patrząc się na tarczę strzelniczą, nie zauważył, że rezerwista już wstał.

Rezerwista, chcąc zasunąć zamek karabinu, obchodził się z nim tak niezręcznie, że ostatni strzał wypalił i zadrasnął kość ciemieniową w pobliżu się znajdującego porucznika Laternera.

Porucznik ogłuchł i odniósł ciężkie wstrząśnienie mózgu.

Nieszczęśliwego oficera przewieziono do szpitala garnizowego, gdzie mu założono potrzebny opatrunek.

Ze świata.

○ Straszne skutki upałów. Jak straszne były skutki upałów w Niemczech, dowodzi tego artykuł pt. „Pieczone jabłka wprost z jabłoni“, umieszczony w „Kölnische Zeitung“ jako korespondencya z Winnigen nad Mozelą.

Przytaczamy stamtąd znamienny ustęp: „Niezwykły upał dni ostatnich spowodował tu we wielu miejscowościach objawy spalenia na roślinach“ — „Rzadki wypadek spalenia zaszedł z jabłonią, na której pewna ilość jabłek tak silnie uległa żarowi, że można było o nich mówić, jako o „pieczonych jabłkach wprost z jabłoni!“ Jedno z zerwanych tam jabłek dostało się mnie i zupełnie czyni wrażenie wyszłego z pieca. Jabłko to, o średnicy około 5 cm., ma obecnie wielkość sztuki monety marki, jest zielone, obok oliwkowe, a po stronie słonecznej na jednej trzeciej części powierzchni zupełnie na ciemno bronzowe spalone, tak, że łupina pękła, jak u jabłka pieczonego, i dała się łatwo zetrzeć palcem. Po przecięciu okazało się, że pod partyą najwięcej spaloną jabko było zupełnie miękkie na głębokości do pół lub 1 cm., podczas gdy dalej szły na wskroś części na wpół zdrowe. Ogonek był całkiem normalny. Niema mowy o zgniciu; jabłko miało zwłaszcza po przekrojeniu typowy zapach jabłka pieczonego a nie zgniłego“.

Tyle „Gazeta Kolońska“. My dodać możemy do zbiorku parę jeszcze szczegółów z gorących dni: Oto przyprowadzono do nas żywe cielę, w którem po pokrajaniu znaleźliśmy pieczoną polędwicę; macę upieczoną na żarze słonecznym i — pewnego korespondenta. w którym po dokonaniu trepanacyi znaleziono usmarzony móżdżek.

○ Długowieczność. W jednem z małych miast wschodnich Stanów Zjednoczonych żyje niejaki Józef Frey, Polak, urodzony w Warszawie w r. 1800, a więc liczący obecnie 111 lat. Frey przybył do Ameryki, mając lat 28, ożenił się i przyjął obywatelstwo amerykańskie. Obecnie ma 42 wnuków i 7 prawnuków i jest zupełnie zdrowy i rzeźki.

Czas odnowić przedpłatę — na sierpień. —

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Dostawy wojskowe.

I.

Wczoraj udała się deputacya szewców lwowskich i krakowskich, prowadzona przez posła dra Władysława Stesłowicza, do ministra obrony krajowej, handlu, robót publicznych i galicyjskiego celem przedstawienia ujemnych skutków, na jakie naraża przemysł szewski w kraju obecnie rozpisana dostawa wyrobów skórzanych dla obrony krajowej.

Jak wiadomo już ze sprawozdań z posiedzeń Koła polskiego, oraz z ostatnich telegramów, udało się Kołu polskiemu i prowadzonej przez dra Stesłowicza deputacyi uzyskać od miarodajnych osobistości przyrzeczenie, iż warunki rozpisania dostawy będą w ten sposób zmienione, iż szewstwo krajowe nie poniesie żadnego uszczerbku.

Kołu polskiemu należy się szczere uznanie, iż tak energicznie i celowo zajęło się sprawą, mającą dla naszego rękodzieła wielkie znaczenie. Jeżeli nawet podnoszą się głosy, że dostawy wojskowe w szczególności wobec małych przydziałów, a następnie wobec wysokich cen surowca i wygórowanych żądań sił roboczych z jednej, a stosunkowo nizkich cen, przyznawanych przez zarząd wojskowy z drugiej strony, nie przedstawiają dla przemysłu szewskiego nadzwyczajnej wartości gospodarczej, to należy wziąć pod uwagę w tym kierunku następujące okoliczności.

Jeżeli się zważy, że najmniejszy przydział wynosi rocznie 200 par obuwia (największy w kraju wynosi 800 par) i że na każdej parze zarabia się na czysto conajmniej 1 koronę, a robota około takiego przydziału trwa 6 do 8 tygodni, to widzimy, że szewc zarobi w przeciągu niespełna dwóch miesięcy przy najmniejszym udziale w dostawach i w najgorszych warunkach ekonomicznych conajmniej 200 koron, co stanowi dla szewca w małem miasteczku, bo te tylko otrzymują tak minimalne przydziały, wcale pokaźną kwotę.

Przez najgorsze warunki ekonomiczne rozumiemy, że szewc, robiący obuwie dla dostaw zakupuje skórę i dodatki u miejscowego handlarza i to w regule na kredyt, wskutek czego kupuje materyał co najmniej o 20 proc. wyżej cen fabrycznych, według których ministerstwo kalkuluje ceny, przyznawane za dostawy.

Rękodzielnik nasz nie chce zrozumieć, że zarobek można podnieść nie tylko, jeżeli wytwórca osiągnie wyższą cenę przy sprzedaży wyrobu, ale także, jeżeli wytwórca zdoła obniżyć koszta produkcyi. Gdyby nasi szewcy, mający udział w dostawach, zrzeszyli się celem wspólnego zakupna surowca wprost z fabryk, zarobek ich podwyższyłby się natychmiast o zysk, który obecnie pobiera miejscowy handlarz za pośrednictwo między fabryką a szewcem. Często szewcy, wyrabiający wojskowe obuwie, nie posiadają nawet własnej maszyny do szycia i muszą szyć wierzchy na obcej maszynie, płacąc zazwyczaj po 24 halerzy od wierzchu, kwotę, nie stojącą w żadnym stosunku do kosztów, jakie wypadają na wierzch, uszyty na własnej maszynie.

Z istoty rzeczy wynika, że szewcy pracujący w odpowiednio wyposażonych warsztatach, a zwłaszcza w większych miastach i posiadający większe udziały w dostawach, osiągają znacznie lepsze wyniki materyalne.

Lwów, dnia 29. lipca.

Giełda zbożowa i towarowa. Usilnym staraniom Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, w porozumieniu z Galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem, przypisać należy, że plan kreowania we Lwowie giełdy zbożowej i towarowej wkrótce powinien zostać nareszcie wykończonym.

Wczoraj odesłano projekt statutu do zaopatrzenia go w klauzulę zatwierdzającą.

Dzisiaj interweniował w tej sprawie poseł dr. Stesłowicz.

Poglądowa wystawa browarnicza w Krakowie, urządzona podczas Zjazdu Polskich Lekarzy i Przyrodników w Krakowie staraniem krakowskiej filii Ligi Pomocy Przemysłowej, mieści się w jednej z sal dolnych gmachu Towarzystwa technicznego, zamienionej na piwnicę i udekorowanej pięknie zielenią, oraz kilimami krajowego wyłącznie pochodzenia. Całość przedstawia się bardzo gustownie, a co główna, daje doskonały obraz piwowarczej wy twórczości browarów, które ją obesłały.

I tak na wstępie napotykamy ułożony w piramidę stos beczek i flaszek, pochodzących z browaru w Dzikowie. Zawieszona u góry statystyka produkcyi wykazuje ciągły jego rozwój. Skoro bowiem w r. 1900 browar ten wyrabiał 18.000 hl. piwa, wytwarza go obecnie 20.552 hl. Uderza w oczy również medal srebrny, którym odznaczono browar dzikowski na krajowej wystawie we Lwowie w r. 1894.

Obok umieszczono browar w Korolówce koło Kołomyi. Obecna produkcya tegoż wynosi 27.801 hl., robione zaś przezeń piwa znajdują główny zbyt na Pokuciu i Bukowinie. Browar ten nadesłał na wystawę także znaczną ilość widokówek reklamowych, przedstawiających jego zdjęcia w całości i poszczególnych częściach, które rozdzielono między zwiedzającą wystawę publiczność.

Dalej ustawiono wzory i środki reklamowe browaru w Limanowej. Oryginalnie wyglądają beczki, oblepione etykietami transportu kolei. Przypominają drogę, jaką towar przechodzi, nim z piwnic przedsiębiorstwa przedostanie się do składów kupieckich. Barwnie także przedstawiają się jego afisze, obejmujące całość browaru z lotu ptaka. Browar limanowski wytwarza 14.605 hl.

Wystawa browarów br. Götza w Okocimiu i Krakowie daje doskonały przegląd tak materyałów surowych do produkcyi piwa przez nie używanych, jak i wytwarzanych gatunków tychże, oraz sposobu ich etykietowania na beczkach i flaszkach przy wysyłce do sprzedaży. Plakaty, projektowane przez polskich artystów malarzy Kossaka i Tondosa, stanowią wprost arcydzieła na polu reklamy, a na ścianach porozwieszane oryginalne akwarele Tondosa, przedstawiające poszczególne części okocimskiego browaru, dopełniają nader gustownego obrazu, w jaki wystawę obu przedsiębiorstw br. Götza zharmonizowano. Browar okocimski jest największy w kraju, gdyż wyrabia 311.000 hl. piwa rocznie, krakowski browar zaś produkuje 42.000 hl.

Lwowskie Towarzystwo Akcyjne browarów we Lwowie i w Lesienicach nadesłało nader ciekawe tablice statystyczne wyrabianego przez siebie piwa. Wykazują one ogromny przyrost w latach ostatnich. W roku 1910 wytworzono tam 230.000 hl. piwa, a w tem o 30.000 hl. więcej, jak w r. 1909. Przytoczona okoliczność świadczy o nadzwyczajnym rozroście tego przedsiębiorstwa, które z roku na rok coraz większem u odbiorców cieszy się uznaniem. Plakaty, a między nimi ogólnie znane z „Zagłobą", prezentują się na tle porozstawianych beczek i flaszek bardzo dobrze.

Browar tarnowski wystąpił również z wielką ilością barwnych plakatów i afiszy, nadesłane zaś przezeń beczki i flaszki reklamują, doskonałe tak jasne jak i ciemne gatunki wyrabianego tam piwa. Oryginalnie nazwano jeden z produkowanych w browarze tarnowskim gatunków, mianowicie: „Perłą tarnowską". Tarnów wytwarza 31.674 hl. piwa.

Browar akcyjny w Tenczynku pokazał ciekawe odznaczenie. Jest niem medal złoty, zdobyty za doskonałe piwo na międzynarodowej wystawie piwowarczej w Pilznie (w Czechach), ojczyźnie sławnego pilznera. Afisze pomysłu artysty malarza Szczyglińskiego dopełniają efektu, jaki medal złoty z Pilzna wywołuje. Produkcya roczna browaru w Tenczynku wynosi 30.000 hl. piwa, co uwidoczniają podane przezeń statystyczne zestawienia.

Bardzo ładnie wygląda także grupa browaru żywieckiego. Zdobią ją atesty powag lekarskich naukowych polskich odnośnie do „żywieckiego porteru", który słusznie zażywa imienia piwa kuracyjnego. Wyrabiany na specyalnych t. zw. czystych kulturach drożdży, nie tylko dorównuje, ale nawet przewyższa jakością portery importowane do nas z zagranicy. Nic też dziwnego, że w produkcyi browarniczej żywieckiej, sięgającej obecnie 110.000 hl. piwa, porter pierwsze i honorowe zajmuje miejsce, chociaż browar ten wyrabia także doskonałe piwa cesarskie jasne i ciemne marcowe.

Tak więc w poglądowej krakowskiej wystawie browarniczej wzięły udział galicyjskie browary, wykazujące razem roczną produkcyę 818.000 hl. piwa i zaznaczyły wobec społeczeństwa swe istnienie. Poglądowo, demonstrując na odpowiednio etykietowanych beczkach i flaszkach gatunki produktów, przez siebie wytwarzanych, zapoznały szerokie warstwy publiczności z nimi i wykazały chyba dobitnie, że import obcego pozakrajowego piwa do Galicyi nie ma racyi bytu.

Toteż prasa krakowska wyciąga z wystawy browarniczej należyte konsekwencye, nawołując nasz ogół do bezwarunkowego bojkotu piwa obcego i przeciwstawia mu wysoko rozwinięty stan krajowego browarnictwa.

Konferencya związków gospodarczych. W dniach 23. i 24. października b. r. odbędzie się w Brukseli wspólna konferencya środkowoeuropejskich Związków gospodarczych z Belgii, Niemiec, Austryi i Węgier.

Przedmiotem obrad będą:

1. Stałe konferencye centralnych banków biletowych.

2. Wprowadzenie szematu jednostajnej międzynarodowej taryfy cłowej.

3. Międzynarodowe ujednostajnienie prawa czekowego.

Pożądany jest jak najliczniejszy udział członków środkowo-europejskiego Związku gospodarczego w Austryi.

Ewentualny współudział należy zgłosić w drugiej połowie września br. do „Mitteleuropäischer Wirtschaftsverein in Oesterreich. Wien III., Schwarzenbergplatz (Industriehaus).

Przemysł cementowy. Po zawiązaniu się poszczególnych fabryk w pewne grupy podniosły się ceny nieznacznie n. p. loco fabryka z K 3.30 na K 3.40, brakuje im zatem jeszcze wiele do stanu, jaki był tuż przed przypuszczalnem zawarciem kartelu. Podwyższenie zaś tych cen także nie jest prawdopodobne, ponieważ powstaje dość znaczna ilość nowych fabryk. Tak np. jedna galicyjska w Sierszy, na Morawach i w Austryi Dolnej. Do złego stanu cen przyczynia się przedewszystkiem dość mały popyt, tak, że większość fabryk wyzyskuje tylko 70 procent swych sił. Ruch zaś budowlany, o ile znaczny jest po wielkich miastach, o tyle na prowincyi zupełnie nie dopisuje.

Z przemysłu cukrowniczego. Z targów cukrowych donoszą o dalszej zwyżce cen, spowodowanej stanem atmosferycznym. Telegramy z giełdy w Pradze donoszą o dalszej „haussie" w handlu cukrem.

Kursa galwanotechniczne. W połowie listopada b. r. odbędzie się w Wiedniu sześciotygodniowy kurs galwano-techniczny z polskim językiem wykładowym.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy przemysłu galwanotechnicznego, bronzowniczego, ślusarskiego, nożowniczego, cyzelerskiego i t. p. — Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek obejmujący zwrot kosztów podróży oraz 120 koron na utrzymanie w Wiedniu.

Bliższych informacyi o programie i wnoszeniu podań udziela Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Nowe składnice pocztowe. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia o zaprowadzeniu z d. 1. sierpnia b. r. składnic pocztowych w Jabłonkach (powiat Lisko), w Trościańcu (pow. Brzeżany) i w Piątkowej (pow. Dobromil).

Całodzienna służba telefoniczna i telegraficzna w Łańcucie. W uwzględnieniu lokalnych potrzeb handlowych i przemysłowych w Łańcucie podjął Związek fabryczny akcyę, celem uzyskania całodziennej służby telegraficznej i telefonicznej w Urzędzie pocztowym w Łańcucie. W sprawie tej interweniował w Ministerstwie handlu Dyrektor Związku Dr. Battaglia, a zaopiekował się nią eksc. Zaleski. Obecnie właśnie otrzymał Związek fabryczny wia-

domość, że ministerstwo handlu zezwoliło na zaprowadzenie całodziennej służby telegraficznej i telefonicznej przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, która wejdzie niebawem w życie.

Rejestr handlowy. Zmiany w brzmieniu i dodatki:

Biała, Bank krajowy król. Galicyi — Ekspozytura w Białej. Prokurę Józefa Drzewickiego wykreślono i udzielono Józefowi Góralowi.

Drohobycz, Towarzystwo handlu spirytusu i piwa, spółka z o. p. przedtem L. Wiśniewski i Ska. Kapitał zakładowy 500.000 K został w całości wpłacony.

Drohobycz, Brüder Hoffmann & Comp. Wystąpił Mojżesz Hoffmann.

Lwów, Wiedeński Bank związkowy, filia we Lwowie. Prokurzyści H. Schönwetter i L. Süsswein zostali upoważnieni do podpisywania filii Banku.

Lwów, inż. Wojciech Piotrowski i Ska zakład instalac., zmiana na: Wojciech Piotrowski i Bolesław Hubert.

Lwów, M. Marek, przystąpiła Chaja Klara Marek.

Lwów, I. gal. tow. akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Podpis firmy: inż. Aleksandrowi Frankowskiemu i inż. Jerzemu Jasińskiemu udzielono prawa podpisywania per procura.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 28. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 28 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	49·50	49·75	29·50	29·7.
loco stacye paritas Tarnopol	49·75	50·00	29·75	30·0
loco stacye paritas Sokal	50.00	50.25	30·00	30·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·2.	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 28 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Budapeszt, dnia 28. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·01 do 11.02 Pszenica na kwiecień od 11·26 do 11·27 Żyto na październik od 9·— do 0·00 Owies na październik od 8·12 do 8·13 Kukurudza na na lipiec od 7·71 do 7·72 Kukurudza na sierpień od 7·37 do 7·38. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 14·60 do 14·70.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: gorąco.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·23, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·00, Akcye kredytowe 660·25, Kredytowe węg., 838·25 —·—, Bank anglo-austr. 327·50 Unionbank 627·00, Bankverein 547·50, Laenderbank 535·00, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 123·00, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 828·00, Rima Muranyi 693·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 250·— Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 651·50 Usposobienie: silne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. lipca 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	90	96	10
4% renta austryacka złota	116	20	116	40
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	55	80	6.
4% „ węgierska koronowa	91	05	91	20
3½% „ „	80	20	80	40
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	99	0.
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	91
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	7.
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	35	123	35
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	2.	96	25
4% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	25	103	75
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	35	92	35
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	—	93	—
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	45	103	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	30	97	30
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	50
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
2% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. polud. za 500 frank.	272	00	273	00
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	60	326	60
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	655	25	656	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	832	—	834	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	692	—	694	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	533	75	534	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1954	—	1964	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	—	548	—
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	625	50	626	50
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	775	50	778	4
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	00	701	00
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5110	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	00	554	50
„ państwowych 400 k.	33	—	744	40	745	40
„ południowej 400 kor.	—	—	120	10	121	50
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	352	50	353	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1180	—	1190	—
Lloydu 400 kor.	24	—	581	—	582	—
Adria 200 kor.	12	—	518	—	519	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	826	50	828	50
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2745	—	2765	—
Schodnica 500 kor.	1	—	498	—	501	50
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	400	—	402	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	488	—	492	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	693	—	694	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	805	—	806	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	853	—	854	50
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	760	—	766	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	775	—	781	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	627	—
Skoda 200 k.	20	—	649	50	650	50
Clotilde 200 k.	16	—	292	00	293	00

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1579	00	1639	00
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	418	50	430	50
bezpr. „ „ 1864 całe	200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	302	50	308	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	75	450	75
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—
4% regul. Cisy		305	25	317	25
5% regul. Dunaju		303	50	309	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	496	50	506	50
2% serbskie fr.	100	126	80	132	80
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II. „ „	100	279	75	285	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	250	50	256	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	498	—	510	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	35	41	35
Klary złr.	40	168	—	188	—
miasta Krakowa „	20	96	—	106	—
miasta Lublany „	20	84	—	90	—
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	30	—	34	—
tureckie państwowe fr.	400	249	00	252	00
austr. czerwonego krzyża złr.	10	73	—	79	—
węgier. „ „ „	5	48	50	54	50
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	—
węgierskie Joszif złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	242	—	268	—
Kwity premiowe (Gewinnstscheine)					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I Emis		71	—	77	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		52	—	58	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	3.
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	25	117	45
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie. (ruble)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	50	90	50
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		473	—	475	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		88	50	89	50
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy: w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201